

**Taniec, wycieczki
i bajki Babci Wandy**



**Górnik
ostro
sparuje**



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota tęczyńska

lec...

28 stycznia - 3 lutego 2020 r. ■ nr 4 (218) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Zielono-czarni mają za sobą już trzy mecze kontrolne

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Cztery lata więzienia za potrącenie Marcina



Kierowca, który potrącił odpoczywającego w Tatrach górnika z Łęcznej, jadąc pod wpływem alkoholu i psychotropów, spędzi w więzieniu cztery lata - orzekł sąd pierwszej instancji.

Marcin po kilku miesiącach wybudził się ze śpiączki. Uczy się chodzić, jednak ma poważne problemy z pamięcią.

Spiczyn:
Ponad
300 tys zł.
na fundusz
sołecki.
Lista
wydatków

s. 22



s. 18

**Historia
powstańca
styczniowego
z Łęcznej**

O Jakubie Staszewski opowiada jego praprawnuk Grzegorz Ciuraj

Przeczytaj komentarze na

leczna.24wspolnota.pl

6

Milion odszkodowania i ani złotówki więcej. "To była pokazówka"

s. 8

Sąd Apelacyjny w Lublinie nie przychylił się do wniosku Magdaleny Zarzyckiej-Redwan, córki więźniów politycznych osadzonych w więzieniu na Zamku Lubelskim. Kobieta domagała się 15 mln zł za stratę matki i dzieciństwo w zakładzie karnym oraz domach dziecka.

Łęczna: Będą zbiorowe kary za brak segregacji śmieci

s. 3

Milejów: Gminna przychodnia czeka na pacjentów

s. 5



**Zmarł
wieloletni
wiceprzewodniczący
rady miejskiej**

s. 5

W latach 2002-2014 Janusz Matysek sprawował funkcję wiceprzewodniczącego rady miejskiej w Łęcznej.

wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Oledzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Monika Ulewicz,
Specjalista ds. reklamy
tel.: 780029973,
mulewicz24wspolnota@wp.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.
pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

USŁUGI

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczenia

USŁUGI KOMINIARSKIE

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**

kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

29 stycznia,
godz. 8.00 - 14.00,
Spiczyn Kol. (5),
Zawieprzycze Kol.,
godz. 8.00 - 15.00,
Zawieprzycze Kol. (1)

30 stycznia,
godz. 8.00 - 15.00,
Zawieprzycze Kol. (5),
godz. 8.00 - 10.00,
Łęczna (ST 58)

Taniec, wycieczki i b

52 dzieci wzięło udział w feriach zorganizowanych przez Centrum Kultury w Łęcznej. Były one podzielone na dwa tygodniowe turnusy. W drugim tygodniu wypadł Dzień Babci, dzięki czemu dzieci załapały się na bajki czytane przez Babcię Wandę.

Kamil Kulig



Uczestnicy drugiego turnusu zaczęli tydzień od odwiedzin Centrum Spotkań Kultur i Teatru Muzycznego w Lublinie



W drugim tygodniu ferii w zajęciach i wycieczkach wzięła udział druga 26-osobowa grupa



Jak pod ziemią!



Wycieczka do Strefy C w Bogdance, czyli ekspozycji opowiadającej o naszej kopalni



W Teatrze Muzycznym dzieci obejrzały i posłuchały spektaklu „Kozucha kłamczucha”. Później fotografowały się w takich maskach



Uczestnicy ferii z zainteresowaniem oglądali wnętrza nowoczesnego Centrum Spotkań Kultur w Lublinie



Robimy miny!

Bajki Babci Wandy



Czym jest kultura i zabawa - o tym słuchali młodzi Łęczanie



Jest zumba, jest humor!



Nie mogło też zabraknąć pokazów fizycznych



Na zakończenie ferii dzieci bawiły się na balu karnawałowym

LICZBA TYGODNIA

4 lata

spędzi w więzieniu kierowca, który pod wpływem alkoholu i psychotropów w ub.r. potrącił górnika z Łęcznej - orzekł w grudniu sąd (więcej na s. 6).

CYTAT TYGODNIA

„ - Sytuacja w oświacie jest nie tylko różowa, ale jest czarna. Tak jak mieliśmy czarny maj pod kątem matur, gdzie osiągnęliśmy dno, jeżeli chodzi o ich zdawalność - tak poziom powiatowych szkół podsumował wicestarosta Michał Pelczarski (więcej na s. 6).

A U T O P R O M O C J A


**KOMENTARZE
Z FORUM**
leczna.24wspolnota.pl
WWW.TUBALECZNEJ.PL

W Łęcznej powstaje nowa galeria handlowa

Pod koniec 2020 roku zrobimy zakupy w nowym parku handlowym, który powstaje na dużej działce przy ul. Chełmskiej i Polnej w Łęcznej.

Sylwia Nawrocka: Zbędna inwestycja.

Justyna Staszczuk Nikiszyn: Sylwia Nawrocka, kino by postawili, to by była pożyteczna inwestycja albo basen solidny dla rodzin z dziećmi, a nie kolejne sklepy w sumie te same co wszędzie.

Tomasz Skrzypczak: Ciekawe co się stanie z tymi wszystkimi sklepami, kiedy za 5-7 lat kopalnia zostanie zamknięta?

Aneta Wrońska: Łęczna upadnie. Sklepy utrzymują górnicy.

Lipski Piotr: Dokładnie. Tylko kopalnia! Bez kopalni świat stanie w miejscu!

Kamil Banachewicz: Lipski Piotr, świat nie, ale cały region można usunąć z mapy. Szkoda prądu.

Anastazja Kinsky: Tomasz Skrzypczak spokojnie, ludzie dalej będą mieszkać. Jest spora część mieszkańców, którzy nie pracują na kopalni. To nie jest jedyny pracodawca.

Tomasz Skrzypczak: Anastazja Kinsky, dla tak dużego obiektu handlowego, brak klientów górników oznacza klęskę, dla innych sklepów z resztą też i całego miasta.

Anastazja Kinsky: E tam, nie tylko górnicy robią zakupy. Strażacy, policjanci, nauczyciele, lekarze, pielęgniarki i inni też robią zakupy.

Tomasz Skrzypczak: Anastazja Kinsky, zgadzam się, ale powiem inaczej, ta inwestycja nie zaistniałaby nawet gdyby nie fakt istnienia kopalni.

Mi Cha! Ka Sia: To tak samo jakby powiedzieć, że w Świdniku pozamykają sklepy, bo WSK już na wykończeniu jest.

Justyna Staszczuk Nikiszyn: Anastazja Kinsky, ale największy jakby nie było na cały nasz powiat, nawet na przykładzie

mojej miejscowości, praktycznie w każdym domu jest ktoś, kto pracuje na kopalni. Tych co nie pracują jest garstka dosłownie.

Ania Machulska: Mam nadzieję, że będzie miała dumną nazwę, która będzie pasować do reszty.

Julia Pawlak: Ja bym chciała Atrium Łęczna City.

Córka wyklętych: „Będę odwoływała się nawet do Strasburga”

14 stycznia rozpoczął się proces apelacyjny w sprawie urodzonej na Zamku Lubelskim Magdaleny Zarzyckiej-Redwan, córki Żołnierzy Wyklętych z Łuszczowa niedaleko Łęcznej.

Kobieta domaga się 14 milionów złotych zadośćuczynienia za doznane krzywdy.

Emilia Gulaś-Mrugala:

Ojeju jeju... Ludzie mają gorsze problemy niż Pani M. ZR. Chęć gwiazdorzona? Zaistnieć 5 minut? Czy chęć pazernego wyłudzenia pieniędzy od państwa?

Super wydział w starostwie. W nim radna PiS

W starostwie powstał wydział propagandy – oburzają się opozycyjni radni. Nowo utworzony wydział promocji, kultury i turystyki Starostwa Powiatowego w Łęcznej ma większe zatrudnienie niż wydziały powołane do ważniejszych zadań powiatu.

Piotr Demkowski: A mówią, że nie ma pieniędzy w budżecie. Jednak są na daremne stanowiska.

Krystyna Kłosiewicz: Właśnie dlatego warto o tym pisać - mieszkańcy - podatnicy powinni wiedzieć ile i jakie są stanowiska łącznie za co odpowiadają pracownicy. Jasna i rzetelna informacja należy się.

Sławomir Sławek: Gdyby może tak stworzyć stanowisko „człowiek do spraw niepotrzebnych” to by było coś.

Emilia Gulaś-Mrugala: No to teraz powiat upadnie.

Antonina Kowalik: Znowu nagonka na starostwo? Napiszcie co słychać w Urzędzie Miasta?

Kamil Kulig



W Dzień Babci w CK było szczególnie ciepło i nastrojowo. Dzieci słuchały bajek czytanych przez Babcię Wandę, czyli Wandę Gromadę, słuchaczkę Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Łęcznej. Wcześniej dzieci śpiewały piosenki karaoke dla Babci Wandy





Z ŻYCIA PARAFII ŁĘCZYŃSKICH

Parafia św. Anny w Lubartowie

- I sobota miesiąca: msza św. o godz. 8 oraz nabożeństwo wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi.
- W niedzielę zmiana tajemnic różańcowych o stałych godzinach.
- Taca w niedzielę na prowadzone prace.
- Hospicjum posiada nowe auto z salonu, Toyotę Yaris, dzięki wsparciu anonimowego darczyńcy.
- W sklepie do nabycia gromnice.

Parafia Wniebowstąpienia Pańskiego w Lubartowie

- I sobota miesiąca: msza św. wieczorna i nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.
- Nauki przedślubne od 2 lutego o godz. 16 w sali Centrum Pomocy.

Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie

- I sobota miesiąca: adoracja od godz. 17.

- I niedziela miesiąca: zmiana tajemnic różańcowych po mszy św. o godz. 9.
- Ze względu na święto adoracja 9 lutego zamiast 2 lutego.
- W niedzielę: poświęcenie gromnic na każdej mszy św.
- Spotkanie Rady Duszpasterskiej 2 lutego po mszy św. wieczornej.
- Pielgrzymka do Ziemi Świętej w dniach 28 kwietnia – 5 maja. Kontakt w zakrystii.

Parafia Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamionce

- I sobota miesiąca: Msza św. ku czci Niepokalanego Serca Maryi o godz. 7.30.
- I niedziela miesiąca: po każdej Mszy św. adoracja z rozważaniem Słowa Bożego. Na zakończenie błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.
- Msza św. dla dzieci o 9.30 od 2 lutego.
- Parafia pożegnała śp. Stanisława Mitaszkę z Nowego Skrobowa, 72 lata.



Z ŻYCIA PARAFII LUBARTOWSKICH

Parafia św. Barbary w Łęcznej

- 2 lutego po mszy św. wieczornej spotkanie przygotowujące do bierzmowania dorosłych (pow. 18. roku życia).
- Od niedzieli Nowenna do Matki Bożej z Lourdes w intencji chorych codziennie o godz. 17.30.
- Spotkania Grupy Wsparcia Chorych w każdą I niedzielę miesiąca o godz. 15 w sali misyjnej.
- I sobota miesiąca: o godz. 7 adoracja i różaniec, po niej msza św. ze zmianą tajemnic.
- W zakrystii zapisy na rekolekcje dla Rady Duszpasterskiej i chętnych od 21 do 23 lutego w Nałęczowie.
- Pielgrzymka do Rzymu w dniach od 25 kwietnia do 3 maja 2020 roku. Zgłoszenia do ks. Karola.
- W zakrystii zapisy na nocne czuwanie w Częstochowie z 14 na 15 lutego.
- Pielgrzymka do Armenii i Gruzji. Lista w zakrystii.

Parafia św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej

- I sobota miesiąca: adoracja

poranna, msza św. o godz. 8 i spotkanie zelatorów; wieczorna adoracja wynagradzająca do godz. 21.
- W niedzielę: na mszach św. święcenie gromnic; fundusze z zakupu gromnic u ministrantów na fundusz ministrancki.
- W niedzielę po mszy św. o godz. 9 spotkanie rodziców kandydatów do Bierzmowania.
- Pielgrzymka na czuwanie nocne na Jasną Górę 14-15 lutego.
- W niedzielę o godz. 19 kurs przedmałżeński w sali domu parafialnego.
- Pielgrzymka do Armenii i Gruzji 14-23 września. Zapisy w zakrystii i biurze Egeria.

Parafia św. Marii Magdaleny w Łęcznej

- W niedzielę: podczas wszystkich mszy św. święcenie gromnic.
- I sobota miesiąca: nabożeństwo fatimskie - różaniec o godz. 9, medytacja i msza św.
- Można zgłaszać jeszcze chęć do wizyty duszpasterskiej.

- Sakrament Chrztu w II niedzielę miesiąca na mszy św. o godz. 12 i w IV sobotę miesiąca na mszy św. o 18. Spotkanie dla rodziców i chrzestnych, w piątek o godz. 17 w kancelarii.
- Pielgrzymka do Ziemi Św. w dniach 12-19 czerwca. Zapisy do 22 lutego.
- Adoracja Najśw. Sakramentu w sobotę w godz. 8-18.

Parafia pw. św. Wawrzyńca w Rogóźnie

- 30 stycznia w czwartek ks. proboszcz będzie odwiedzał chorych i samotnych w domach od godz. 9.
- I sobota miesiąca: o godz. 8 msza św. wotywna ku czci Niepokalanego Serca NMP.
- W niedzielę: święcone gromnice; do nabycia w niedzielę przed mszą św.
- Od 1 lutego od godz. 13.30 w sali parafialnej rekolekcje ewangelizacyjne dla osób od 14 r. ż., prowadzone przez Katolicką Odnówę w Duchu św. Kontakt z księżmi.

- 1 lutego o godz. 10 spotkanie dla młodzieży przed bierzmowaniem.

Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Łańcuchowie

- W sobotę o godz. 9 w kościele spotkanie z rodzicami dzieci pierwszokomuniijnych.
- W niedzielę: święcenie świec podczas każdej mszy św.
- Zwrot wypełnionych ankiet do środy włącznie, można je wkładać do skrzynki na listy.
- W sobotę od godz. 11, po wcześniejszym zgłoszeniu, odwiedzanie parafian, których nie było w dzień wizyty.

Parafia Wniebowzięcia NMP i św. Antoniego z Padwy w Milejowie

- I sobota miesiąca: msza św. o godz. 8 ze zmianą tajemnic różańcowych.
- W niedzielę: na msze św. przynosimy gromnice.
- I niedziela miesiąca: po mszy św. o godz. 12 Litania do Najśw. Serca Pana Jezusa.

Premiera klipu, koncert i śpiewanie z Pszczołą

Premiera teledysku do piosenki pochodzącej z Lubartowa Joanny „JoBee” Pszczoły odbędzie się w niedzielę 23 lutego o godz. 17 w Kinie Lewart. W czasie wydarzenia odbędzie się koncert akustyczny JoBee Project „Bursztynowe łzy”.

Na klipie zobaczymy najbardziej urokliwe zakątki Lubartowa i okolic. Nagrania do teledysku trwały na przełomie maja i czerwca 2019 roku. Wstęp na wydarzenie jest wolny.

- To będzie sentymalna podróż do korzeni. Stąd wybór Lubartowa. Chcę promować miasto, w którym wszystko się zaczęło” – tłumaczy Joanna Pszczoła.

Dla wszystkich śpiewających JoBee przygotowała niespodziankę: w piątek 22 lutego od godz. 15 zaprasza do Lubartowskiego Ośrodka Kultury na warsztaty wokalne „Śpiewaj z Pszczołą”.

Kamil Kulig



Pszczoła

Izabela Trojanowska zaśpiewa w Wincentowie



Piosenkarka znana z takich utworów, jak „Wszystko, czego dziś chcę” czy „Tyle samo prawd ile kłamstw” wystąpi na Charytatywnym Balu Walentynkowym w sobotę, 15 lutego, o godz. 19 w Hotelu Wincentów. Więcej informacji pod nr. tel. 696 234 998.

Kamil Kulig

Kino Lewart

ŚNIEŻNA PACZKA

komedja, animowany, przygodowy; 92 min.

31 stycznia, godz. 17

1 lutego, godz. 16

2 lutego, godz. 12.30

MAYDAY

komedja, 114 min.

31 stycznia, godz. 19.30

1 i 2 lutego, godz. 19

16 lutego, godz. 16.30

14 lutego, godz. 19

TAJNY I FAJNY

komedja, animowany; 102 min.

7 lutego, godz. 17

8 i 9 lutego, godz. 14.30 i 17

PSY 3. W IMIĘ ZASAD

sensacyjny, 120 min.

6 lutego, 18.30

7-9 lutego, godz. 20

ŚNIEŻKA I FANTASTYCZNA**SIÓDEMKA**

komedja, animowany, przygodowy; 93 min.

14 i 16 lutego, godz. 14.30

15 lutego, godz. 12.30

21 lutego, godz. 17

22 i 23 lutego, godz. 14.30

365 DNI

romans, erotyczny; 114 min.

14-16 lutego, godz. 16.30 i 21.15

21-23 lutego, godz. 20

POWIAT LUBARTOWSKI

Koncert noworoczny

Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Lubartowie zaprasza na koncert noworoczny - niedziela 2 lutego, godz. 16.

Oddaj krew w Walentynki

Walentynkowa Akcja Poboru Krwi odbędzie się w piątek, 14 lutego, w Bursie Szkolnej przy ul. 1-go Maja w Lubartowie. Rejestracja w godz. 9 - 13.

Kamil Kulig

POWIAT ŁĘCZYŃSKI

Morsy znów idą na rekord

W niedzielę, 23 lutego, o godz. 11 łęczyńskie morsy po raz drugi przyjadą nad jezioro Piasieczno, aby pobić rekord liczby osób, które w jednym czasie wejdą do lodowatej wody. W ubiegłym roku wysoko podnieśli poprzeczkę, bo kąpało się prawie 200 morsów.

Wernisaż malarstwa w „Kurawce”

Osiedlowy Dom Kultury w Łęcznej zaprasza na wernisaż wystawy twórczości uczestników zajęć w pracowni malarstwa sztalugowego działającej w „Kurawce” pod kierunkiem Marii Majki Zuzańskiej – czwartek 30 stycznia, godz. 18, ODK przy ul. Górniczej.

Kamil Kulig

Kabaret FiFa-RaFa w Łęcznej

Kabaret tworzą Ola i Mateusz Kwiatkowsy z Bełżyc, którzy są w duecie zarówno na estradzie, jak i w życiu. Ich skecze można było zobaczyć w ogólnopolskich telewizjach. W Centrum Kultury w Łęcznej wystąpią z programem „Rodzina Plus” w czwartek 30 stycznia o godz. 18.

Kamil Kulig



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
opiekunka dziecięca	Firlej	kontakt przez PUP	od 2600 zł, umowa o pracę
pracownik magazynu	Lubartów	Human Services	17 zł za godz., umowa zlecenie
kasjer/sprzedawca	Wólka Zawieprzicka	Polska Sieć Handlowa Nasz Sklep	od 2600 zł, umowa o pracę
kierownik sklepu	Wólka Zawieprzicka	Polska Sieć Handlowa Nasz Sklep	od 2750 zł, umowa o pracę
kucharz kuchni orientalne	Lubartów	AB FOOD	od 2600 zł, umowa o pracę
monster konstrukcji stalowych	Lubartów	LCM	od 2600 zł, umowa o pracę
księgowy	Lubartów	Biuro Rachunkowe S. Jaglewicz E. Borzęcka	od 2600 zł, umowa o pracę
masażysta/ rehabilitant	Skrobów-Kolonia	BEZETA Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Lucyna Parol	od 1300 zł, umowa o pracę, pół etatu



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
kasjer - sprzedawca	Puchaczów	Stokrotka	od 2800 zł, umowa o pracę
spawacz/ ślusarz	Bogdanka	Łęczyńska Energetyka	3000-3900 zł, umowa o pracę
sprzedawca	Cyców	kontakt przez PUP	od 2600 zł, umowa o pracę
fryzjer	Łęczna	ULTRA - Agnieszka Bereza	od 2600 zł, umowa o pracę
kasjer - sprzedawca	Ludwin-Kolonia	Kuna Małgorzata PPUH MAŁGOŚKA	od 2600 zł, umowa o pracę
instruktor terapii zajęciowej	Antoniów	Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną - Koło w Milejowie	od 3000 zł, umowa o pracę
pomocniczy robotnik budowlany	Jaszców	Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Andrzej Wróbel	od 2600 zł, umowa o pracę

Łączna: Będą zbiorowe kary za brak segregacji śmieci

Łęczyński ratusz szykuje się do wprowadzenia zapisów o karach za niesegregowanie śmieci, które mogą sięgnąć nawet czterokrotności opłaty za odpadki. To efekt zmian w ustawie śmieciowej.

Do tej pory samorządy ustalały dwie stawki – za śmieci segregowane i zmieszane. Nowelizacja ustawy wprowadziła obowiązek sortowania odpadków. Osoby, które tego nie robią, muszą liczyć się z karami.

Ta kara może wynieść maksymalnie czterokrotność opłaty za śmieciowej, a więc w Łęcznej może to być aż 68 zł, bo miesięczna opłata w gminie Łączna wynosi 17 zł miesięcznie od osoby.



Grzegorz Kuczyński,
Urząd Miejski w Łęcznej
Kary to broń atomowa, której chcemy uniknąć. Wierzimy w rozsądek mieszkańców

Na śmieci zabrakło pół miliona

Pomimo wprowadzonej w marcu ub. r. podwyżki, system gospodarowania odpadami miesięcznie od osoby nie domyka się finansowo.

„W 2019 roku po stronie dochodowej w systemie znalazło się 3,221 mln złotych, a wydatki wyniosły 3,718 mln. Różnicę pokryto z budżetu gminy. Jednak takie działania nie powinny mieć miejsca, a system musi się bilansować, co potwierdzają wyroki sądów administracyjnych” – czytamy na stronie Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

Pod koniec marca radni mają już wprowadzić zmiany w uchwale śmieciowej, aby dostosować ją do nowych przepi-

sów. Wtedy ustalą wysokość kary za brak segregacji, czy będzie to 34, 51, czy 68 zł.

Urzednicy ratusza podkreślają jednak, że ewentualne kary to „broń ostateczna”. – To ustawodawca, czyli parlament, wprowadził kary za niesegregowanie odpadów, na co radni nie mają wpływu. Muszą się do tych przepisów dostosować. Kary to jednak taka broń atomowa, której chcemy uniknąć. Zrobimy wszystko, żeby z nowego przepisu nie korzystać. Wierzimy w rozsądek mieszkańców – podkreśla Grzegorz Kuczyński z łęczyńskiego ratusza.

Nie segregują

Urząd zorganizował już pierwsze spotkanie konsultacyjne

z radnymi, przedstawicielami spółdzielni mieszkaniowych oraz prezesem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łęcznej, który zajmuje się wywozem odpadków z gminy Łączna. Bólem głowy zebranych na tym spotkaniu jest to, że większość mieszkańców łęczyńskich bloków nie segreguje śmieci.

Problemu nie ma w domach jednorodzinnych, gdzie wiadomo, kto pozostawia worki z odpadkami. Tymczasem na osiedlach, gdzie ludzie czują się anonimowo, często zdarza się, że ktoś wrzuca zmieszane odpady do pojemnika przeznaczonego np. na papier.

Gdy worek z nieposegregowanymi śmieciami jest rozerwany, zmieszane odpady brudzą te przeznaczone do recyklingu. Papier zatłuszczony resztkami jedzenia już nie nada się do odzysku. Takie śmieci trafiają do spalarni pod Chełmem lub na wysypisko, co tylko zwiększa koszty funkcjonowania systemu.

– Spotkanie miało na celu taką modernizację systemu i ustalenie takiej współpracy ze spółdziel-

niami mieszkaniowymi, żeby uniknąć kar. Aby śmieci były odbierane wystarczająco często i pojemników było odpowiednio dużo, a wiaty na tyle obszerne, aby się wszystko zmieściło – informuje Grzegorz Kuczyński.

Ewentualne kary byłyby niesprawiedliwe dla tych mieszkańców bloków, którzy segregują śmieci. – Niestety, ustawodawca uznał, że jak najbardziej ma być odpowiedzialność zbiorowa. Ukarane mają być wszystkie osoby, które w danej wiacie śmieci nie segregują. Jeden mieszkaniec jest więc w stanie zrobić na złość sąsiadom, nie segregując odpadów – ubolewa rzecznik ratusza.

Prezes spółdzielni upomina przy śmietniku

Na spotkaniu w urzędzie prezesi łęczyńskich spółdzielni mówili m.in., że nie są w stanie upilnować zamków do wiat, które są notorycznie niszczone, a jeśli nawet nie, to mieszkańcy nie zamykają drzwi do altan na klucz.

Padły przykłady spółdzielni mieszkaniowych w Polsce, które zdecydowały się na to, by pracownicy stali przy wiatkach i sprawdzali, czy ludzie segregują śmieci. To by jednak generowało duże koszty, które spółdzielnie przerzuciłyby na swoich mieszkańców.

– Rodzą się różne pomysły, choćby monitoring, ale spółdzielnia nie ma pracownika, który przeglądałby ten monitoring. Według mnie pomoc może jedynie edukacja. Dlatego sukcesywnie wysyłamy informacje, jak segregować śmieci. Wyrażnie opisałyśmy altany i pojemniki – mówi Rafał Milanowski, prezes spółdzielni Wspólnota w Łęcznej.

– Nie mam zielonego pojęcia, jak trafić do mieszkańców. Nie trafia do ludzi nic, łącznie z uwagami, które zwracam nieraz osobom niesegregującym odpadów przy śmietniku – dodaje Grażyna Bondyra, prezes łęczyńskiej spółdzielni Skarbek.

Kamil Kulig

Gminna przychodnia w Milejowie czeka na pacjentów

258 pacjentów zapisało się w ciągu 20 dni do Gminnego Ośrodka Zdrowia w Milejowie. Przychodnia zaczęła działać 2 stycznia.

Pacjenci muszą pamiętać, że deklaracje nie przechodzą z automatu z poprzedniego ośrodka. – Zainteresowanie jest duże. Osoby chcące leczyć się w naszym ośrodku, powinny przyjść z dowodem osobistym i wypełnić na miejscu deklarację wyboru naszego ośrodka. Wszystko zajmuje pięć minut – mówi Monika Bondarenko, kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Milejowie.

Przypomnijmy, że do września ubiegłego roku kilkuset pacjentów korzystało z usług milejowskiej filii Centrum Medycznego Aga-Med z Piask. Firma ta zaprzestała działalności w Milejowie i w lipcu ubiegłego roku wypowiedziała umowę dzierżawy budynku od gminy. Wtedy zrodził się pomysł utworzenia publicznej gminnej przychodni.

W GOZ w Milejowie przyjmuje trzech lekarzy rodzinnych: lek. med. Małgorzata Bystrek-Sowa, lek. med. Agnieszka Bałaban-Cybulska i lek. med. Waldemar Golan, który jest także pediatrą z wieloletnim doświadczeniem, m.in. w Klinice Chorób Zakaź-

nych szpitala im. Jana Bożego w Lublinie. W ośrodku zatrudnione są też pielęgniarka i położna.

Będą także specjaliści

Pediatra przyjmuje codziennie. W niedługim czasie w przychodni można będzie uzyskać poradę także innych specjalistów.

– Mamy już chirurga naczyniowego. Zacznie przyjmować już pod koniec lutego. Trwają także rozmowy z innymi specjalistami. Chcielibyśmy, aby w naszym ośrodku przyjmowali także neurolog, endokrynolog, kardiolog, ginekolog – mówi Monika Bondarenko.

Kamil Kulig

Jakie inwestycje w gminie Milejów

Ostatni etap budowy kanalizacji w trzech wsiach, prace dociepleniowe w szkołach, remont ośrodka kultury z budową profesjonalnego kina - takie inwestycje znalazły się w budżecie gminy Milejów na 2020 rok.

Pieniądze na kolejne przedsięwzięcia będą wprowadzane

Kamil Kulig

do budżetu w trakcie roku. – W 2020 roku uruchomimy targowisko gminne. Złożyliśmy wniosek do programu Maluch na budowę żłobka w szkole w Jaszczowie. Planujemy budowę garażu i miejsca dla strażaków OSP Milejów w budynku Asturii, a także dostosowanie pomieszczeń, w których powstanie komisarjat w Milejowie - wylicza wójt Tomasz Suryś.

NAJWIĘKSZE INWESTYCJE GMINY MILEJÓW W 2020 R.:

- dokończenie budowy kanalizacji w Milejowie Wsi, Jaszczowie i Łysolajach oraz poprawa efektywności energetycznej oczyszczalni ścieków – 7,2 mln zł,
- dokończenie docieplania Zespołu Szkół nr 1 w Milejowie – 2,4 mln zł,
- rozpoczęcie i zakończenie docieplania szkoły w Łąncuchowie – 1,5 mln zł;
- budowa Świetlicy Spotkań Twórczych w Popławach z Dorem Strażaka – 949 tys. zł,
- docieplenie szkoły w Białce -

- 809 tys. zł,
- docieplenie budynku Zespołu Szkół w Jaszczowie - 550 tys. zł,
- rozpoczęcie rewitalizacji Milejów-Osady – remont domu kultury i dróg wokół targowiska – 1,2 mln zł
- budowa drogi w Starościcach (z dofinansowaniem z Funduszu Dróg Samorządowych) – 420 tys. zł,
- remont remizy w Ostrówku-Kolonii - 110 tys. zł,
- budowa drogi w Jaszczowie-Kolonii - 100 tys. zł

Zmarł wieloletni wiceprzewodniczący rady miejskiej



Janusz Matyszek

W ubiegły piątek w kościele św. Józefa w Łęcznej odbył się pogrzeb Janusza Matyska, radnego miejskiego kilku kadencji, a także wieloletniego przewodniczącego zarządu Starego Miasta w Łęcznej. Radnego żegnała rodzina i m.in. urzędnicy łęczyńskiego ratusza.

Matyszek miał 71 lat. Urodził się 2 stycznia 1949 roku, zmarł

Kamil Kulig

w wtorek 21 stycznia z powodu choroby płuc.

W latach 2002-2014 Janusz Matyszek sprawował funkcję wiceprzewodniczącego rady miejskiej w Łęcznej. W 2014 roku jego mandat został wygaszony z powodu nieprawidłowości w oświadczeniu lustracyjnym.

26 strażaków gasiło stodołę

Po godz. 2 nocy z wtorku na środek (20-21 stycznia) paliła się stodoła w Kijanach. Na miejsce przyjechały cztery wozy strażackie – państwowej straży z Łęcznej, a także ochotników z Jawidza i Januszkówki. Po ugaszeniu bu-

dynku strażacki przelali wodą siano leżące w stodole. Akcja trwała dwie godziny, wzięto w niej udział 26 strażaków i policjanci.

Kamil Kulig

71-letni sprawca wymieszał alkohol z lekami

Cztery lata więzienia za potrącenie Marcina

Kierowca, który potrącił odpoczywającego w Tatrach górnika z Łęcznej, jadąc pod wpływem alkoholu i psychotropów, spędzi w więzieniu cztery lata - orzekł sąd pierwszej instancji. Marcin po kilku miesiącach wybudził się ze śpiączki. Uczy się chodzić, jednak ma poważne problemy z pamięcią.

Przypomnijmy. W ubiegłoroczne ferie zimowe wówczas 36-letni Marcin Kuśmirek pojechał w Tatry z żoną Patrycją i córkami: pięcioletnią Kornelią oraz dziewięcioletnią Igą. Wynajęli domek we wsi Sierockie (gmina Biały Dunajec), niedaleko Zakopanego.

Wyszedł tylko po pizzę

W niedzielę, 10 lutego 2019 roku, zmęczone spacerem i jazdą na sankach dzieci po powrocie do kwatery miały ochotę na pizzę, więc tata ją zamówił.

Dostawca poprosił Marcina, żeby wyszedł po pizzę przed bramę domku. Wtedy zaczął się dramat. 71-letni pijany kierowca audi zjechał z prostej drogi wprost na stojącego na poboczu



Marcin Kuśmirek z żoną Patrycją na godzinę przed wypadkiem

łęcznianina. Uderzenie było tak silne, że Marcin przeleciał aż dziesięć metrów.

Sprawca nawet się nie zatrzymał. Wpadł w ręce policjantów po pościgu w oddalonej o pięć km miejscowości Żąb. Gdy funkcjonariusze zbadali jego trzeźwość, okazało się, że 71-letni góral miał ponad dwa promile alkoholu w organizmie.

Helikopter zabrał górnika do szpitala w Krakowie. Jego stan był krytyczny. Z godziny na godzinę rodzina dostawała tam coraz to gorsze informacje: obrzęk mózgu, krwawiące serce, zapadnięte płuca, a do tego obie

nogi połamane do tego stopnia, że lekarze rozważali amputację jednej z nich.

Zbiórka trwa

Całe szczęście dzięki licznym operacjom, lekarzom udało się uratować nogi górnika, a także przywrócić go do stabilnego stanu.

Mężczyzna jednak nie mógł wyjść ze śpiączki. Rodzina zaczęła więc walkę o jego wybudzenie. Marcin trafił do prywatnego ośrodka, w którym miesiąc leczenia kosztuje około 20-30 tys. zł.

Ze względu na taki koszt

szwagierka górnika uruchomiła zbiórkę na stronie www.zrzutka.pl. Zbiórka trwa nadal pod nazwą - „Marzenie wybudzenie - pijany kierowca odebrał dzieciom ojca, a żonie męża”. Obecnie na koncie jest 72,2 tys. zł.

W kwietniu ub.r. w Łęcznej został zorganizowany koncert charytatywny „Budzimy Marcina”, w czasie którego zagrał zespół Defis. Karol Zawrotniak zaśpiewał m.in. ulubioną piosenkę Marcina „Niespotykany kolor”. W akcję zaangażowała się rodzina i znajomi „Foresta”, bo tak nazywają Marcina koledzy z Łęcznej.

ZBIÓRKA DLA MARCINA

Na portalu www.zrzutka.pl trwa zbiórka pieniędzy na leczenie Marcina Kuśmirek pod nazwą „Marzenie wybudzenie - pijany kierowca odebrał dzieciom ojca, a żonie męża”

Żona: Marcin rozpoznaje nas i jest z nami w kontakcie. Przy wsparciu rehabilitantów robi kilka kroków. Jednak potrzebna jest pomoc neurologiczna

71-latek miał też we krwi diazepam, substancję występującą m.in. w leku psychotropowym Relanium

Marcin rozmawia z bliskimi

Pieniądze są nadal potrzebne. Marcin obecnie przebywa w prywatnym ośrodku rehabilitacyjnym w Otwocku.

Wybudził się ze śpiączki, co nastąpiło stopniowo. Rozpoznał nas i jest z nami w kontakcie. Uczy się chodzić - przy wsparciu rehabilitantów robi już kilka kroków. Jednak potrzebna jest mu pomoc neurologiczna, bo głowa nie pracuje tak jak przed wypadkiem. Mąż nieraz nie pamięta tego, co było pięć minut temu. Czasami ma napady agresji. Są gorsze i lepsze dni - mówi żona górnika Patrycja Kuśmirek, która od roku żyje na walizkach, opiekując się Marcinem na zmianę z teściową.

Rodzina nie brała udziału w rozprawach w Sądzie Rejonowym w Zakopanem, przed którym stanął sprawca wypadku. Okazało się, że jechał nie tylko pijany. Wymieszał alkohol z lekami. We krwi miał diazepam, substancję czynną występującą m.in. w popularnym leku psychotropowym Relanium.

Sprawca wypadku usłyszał wyrok czterech lat więzienia. W czasie odbywania kary będzie poddany leczeniu uzależnienia od leków i alkoholu.

Wyrok nie jest prawomocny, 71-latkowi przysługuje apelacja.

Kamil Kulig

To była naturalna śmierć

71-latek, którego ciało przez dłuższy czas leżało w lokalu komunalnym na „Starej Łęcznej” zmarł prawdopodobnie z powodu raka płuc - wynika z sekcji zwłok mężczyzny.

Protokół posekcyjny trafił do prokuratury w czwartek, 23 stycznia. Biegli stwierdzili, że nie jest możliwe jednoznaczne ustalenie przyczyny śmierci mężczyzny. Wykluczyli jednak, że ktoś mógł

przyczynić się do jego śmierci. Nie doszło też do ostrego zatrucia alkoholowego (71-latek miał we krwi 0,8 promila).

„Stwierdzone podczas badania pośmiertnego zmiany chorobowe układu sercowo-naczyniowego oraz informacja od rodziny, iż [zmarły] chorował na nowotwór płuc mogły stać się przyczyną niewydolności krążeniowo-oddechowej skutkującej zgonem” - napisali biegli.

Przypomnijmy, że w środę, 8 stycznia, policjanci weszli do

mieszkania na parterze bloku przy ul. Rynek II 34 na „Starej Łęcznej” zajmowanego przez 71-latkę. Powodem interwencji było zawiadomienie rodziny o tym, że mężczyzna od dłuższego czasu nie daje znaku życia.

Po wejściu do lokalu funkcjonariusze dokonali makabrycznego odkrycia. Sąsiedzi zmarłego mówili, że jego ciało mogło leżeć w domu nawet dwa tygodnie.

Jednak zanim otwarto drzwi mieszkania 71-latka nikt nie wiedział, że w środku leżą rozkładają-

ce się zwłoki. - Póki nie otworzyli drzwi, w ogóle nic nie było czuć. Może ten pan nie miał włącznego ogrzewania. Latem byłoby inaczej. Ale po otwarciu mieszkania fetor był nie do wytrzymania - mówiła sąsiadka zmarłego.

Prokuratura prowadzi śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Wyniki sekcji zwłok dają podstawę do umorzenia śledztwa.

Kamil Kulig

Łęczyńskie szkoły spadły w rankingu

Technikum w Zespole Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej, jako jedyne znalazło się w pierwszej pięćdziesiątce rankingu najlepszych techników w województwie lubelskim.



Michał Pelczarski, wicestarosta

- Mielśmy czarny maj pod kątem matur, gdzie osiągnęliśmy dno, jeżeli chodzi o ich zdawalność

Technikum w Jagiellończyku zajęło 41. miejsce w Lubelskim w prestiżowym rankingu Perspektywy 2020. W ubiegłym roku miało 29. pozycję.

W tegorocznym rankingu zabrakło za to technikum działającego w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej, które w 2019 roku miało 19. miejsce w rankingu wojewódzkim.

W rankingu wzięto pod uwagę wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych i dodatkowych oraz sukcesy w olimpiadach. W przypadku techników liczyły się także wyniki egzaminu zawodowego.

Żłudzeń co do sytuacji szkół podległych powiatowi nie mają władze łęczyńskiego starostwa. - Moim zdaniem sytuacja w oświacie jest nie tylko różowa, ale jest czarna. Tak jak mieliśmy czarny maj pod

kątem matur, gdzie osiągnęliśmy dno, jeżeli chodzi o ich zdawalność. Latami oświata łęczyńska zdążyła do takiej autodestrukcji - podsumował wicestarosta Michał Pelczarski na sesji Rady Powiatu 15 listopada ub.r.

Sytuację powiatowej oświaty mają zmienić wprowadzane przez zarząd zmiany. - Zmieniamy dyrektorów, wprowadzamy nowy wydział, który ma zarządzać kadrami i płacami w oświacie. Nasze szkoły będą sprofilowane, np. szkoła górnicza ma się zajmować górnictwem, rolnicza rolnictwem. Realizujemy także projekty na doposażenie szkół. Będziemy także zwiększali kompetencje nauczycieli - dodał na sesji wicestarosta.

Kamil Kulig

Skasowała balustrady

28-latkę przesadziła z prędkością i wypadła z drogi na rogatkach Łęcznej.

W ubiegły wtorek ok. godz. 8:30 na wyjeździe z miasta w stronę Lublina rozbił się renault.

- 28-letnia mieszkanka Łęcznej, jadąc do Lublina, wskutek niedostosowania prędkości do warunków panujących na drodze straciła panowanie nad pojazdem, po czym uderzyła w balustrady i słupki ochronne uszkadzając je - informuje sierż. Justyna Kołodziej z łęczyńskiej policji.

- Na szczęście w wyniku zdarzenia nikt nie odniósł obrażeń. Droga częściowo była nieprzejezdna do czasu usunięcia pojazdu - dodaje.



Kobieta kierująca renault była trzeźwa

Kamil Kulig

Sprawca nie zostanie zwolniony z pracy, ale musi liczyć się z konsekwencjami Szpieg z urzędu się przyznał, lecz śledztwo umorzono

Urzędnicy z Michowa byli potajemnie nagrywani na urządzenie ukryte w urzędowej toalecie. Władze gminy szybko ustaliły, kto stał za podsłuchem. To jeden z pracowników Urzędu Gminy w Michowie. Tymczasem policjanci umorzyli śledztwo w tej sprawie.

„Nagrywają się nawet w kiblach”

O sprawie pisaliśmy na łamach „Wspólnoty” w listopadzie ub.r. Urządzenie nagrywające dźwięki w toalecie męskiej, znajdującej się na drugim piętrze w Urzędzie Gminy w Michowie, znalazła sprzątaczką. Sprzęt był przyklejony w niewidocznym miejscu. Oprócz tego znaleziono także ślad wskazujący na to, że urządzenie nagrywające mogło być również przyklejone pod stołem w sali konferencyjnej. - Nagrywają się nawet w kiblach - informował nas Czytelnik, który powiadomił nas o całej sprawie. - Pracownicy boją się rozmawiać ze sobą, bo nie wiedzą czy jest podsłuch, czy nie ma... Nie wiedzą, kto te podsłuchy zakłada, a to rodzi wzajemne podejrzenia - dodawał.

Na tym piętrze pracują same kobiety, więc czasem i one korzystają z wspomnianej toalety.

- Chociaż, jak są sesje Rady Gminy Michów albo przychodzi interesanci, to oni też z niej korzystają. Zobaczymy, co zrobi z tym policja - powiedział nam w listopadzie Janusz Jankowski, wójt gminy Michów.

Śledztwo zamknięte

Sprawa została zgłoszona na policję, zajęli się nią mundurowi z posterunku w Michowie. Prowadzili oni czynności w kierunku bezprawnego uzyskania informacji, do której dana osoba nie jest uprawniona, a w celu jej uzyskania zakłada lub posługuje się urządzeniem podsłuchowym, wizualnym albo innym urządzeniem lub oprogramowaniem. Za taki czyn kodeks karny przewiduje grzywnę, ograniczenie wolności lub karę do dwóch lat pozbawienia wolności. Przesłuchano kilka osób. Ostatecznie jednak policjanci dosyć szybko zamknęli sprawę. - Sprawa została umorzona, z uwagi na brak wniosków pochodzących od osoby do uprawnionej do ich składania: żadna z osób przesłuchiowanych, które można było uznać za poszkodowane, nie złożyła wniosku o ściganie sprawcy - wyjaśnia sierż. Jagoda Stanicka, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie.

Nagana i brak premii

Wiadomo jednak, kto stał za zamontowaniem urządzenia nagrywającego w urzędowej toale-



Janusz Jankowski,
wójt gminy Michów

- Dostał za to naganę i nie może liczyć na otrzymanie premii

sierż. Jagoda Stanicka,

oficer prasowy policji w Lubartowie

- Żadna z osób przesłuchiowanych, które można było uznać za poszkodowane, nie złożyła wniosku o ściganie sprawcy

cie. - Ustaliliśmy to. Jest to jeden z pracowników naszego urzędu. Nie wiem, jakie miał motyw, by zrobić to, co zrobił. Policji nic nie chciał powiedzieć, to myśli pan, że mi to wyjaśnił? Ja go o to dopytywać już nie będę. Czy się domyślam, o co mu chodziło? Ja domysłów nie mam, bo domysły nie są zbyt wiele warte w takiej sprawie - mówi Janusz Jankowski. Jak wyjaśnia szef Urzędu Gminy w Michowie, sprawca nie zostanie zwolniony z pracy. Jednak musi liczyć się z konsekwencjami.

- A dlaczego miałyby już nie być naszym pracownikiem? Dostał za to naganę i nie może liczyć na otrzymanie premii - zastrzega wójt i dodaje, że od wydarzeń z listopada w prowadzonym przez niego urzędzie nie znaleziono już żadnych podejrzanych urządzeń nagrywających lub śladów po ich obecności.

Średnia przyjemność

Sprawa z listopada z pewnością nie wpłynęła pozytywnie

na atmosferę w urzędzie. - To wpływa na atmosferę w urzędzie. Bo to średnia przyjemność, kiedy się siada na toalecie, a ktoś to nagrywa - mówił nam w listopadzie Janusz Jankowski. - Na razie każdy pracownik pooglądał sobie swój pokój (w poszukiwaniu ukrytych urządzeń nagrywających - przyp. red.). A może będzie taka potrzeba, by wynająć firmę, która przyjdzie z urządzeniami specjalistycznymi i sprawdzi? - dodawał. Teraz wójt przyznaje, że nie przewiduje żadnych procedur, które miałyby uniemożliwić takie wydarzenia w przyszłości.

- No bo jakie procedury my moglibyśmy wprowadzić? Zatrudnić ochronę w takim małym, wiejskim urzędzie? To nierealne. Poza tym przecież wstęp do naszego budynku mają wszyscy mieszkańcy - podkreśla szef Urzędu Gminy w Michowie.

Dominik Smagała

Amunicja, wnyki i poroża zwierząt znalezione u 38-latka



Lubartowscy policjanci w czwartek, 23 stycznia, przeszukali posesję 38-letniego mężczyzny w gminie Baranów. Na miejscu kryminalni znaleźli amunicję oraz trofea nielegalnie skusowanej zwierzyny - 10 szt. czaszek z porożem zwierząt łownych. Podczas przeszukania pomieszczeń gospodarczych znaleziono również 14 sztuk wnyków z drutu stalowego. 38-latek, znany już policji, odpowie przed sądem za nielegalne posiadanie amunicji i narzędzi służących do kłusownictwa, a także za nielegalne posiadanie trofeów myśliwskich. Grozi mu za to do 8 lat pozbawienia wolności i wysoka grzywna

Papierosy bez akcyzy u mieszkańca Lubartowa

W poniedziałek, 20 stycznia, policjanci przeszukali mieszkanie mieszkalne i gospodarcze u jednego z mieszkańców Lubartowa. Z ich ustaleń wynikało, że 48-letni mężczyzna może posiadać towary bez polskich znaków akcyzy. Znaleźli 500 takich paczek. Mężczyźnie grozi wysoka grzywna i przepadek nielegalnego towaru.

Marcin Kusyk

Włamywacz w areszcie

We wtorek, 21 stycznia, lubartowscy policjanci zatrzymali 47-letniego mężczyznę, który od października 2019 r. do stycznia 2020 r. trzykrotnie włamał się do mku letniskowego w Kruszynie, wchodząc przez okno. Ukradł m.in. elektronarzędzia, drewnianą beczkę

z alkoholem, butelki z alkoholem oraz artykuły spożywcze. Łączna kwota strat to ok. 3800 zł. Mężczyzna ten był już wcześniej karany za takie samo przestępstwo. Sąd zastosował wobec niego trzymiesięczny areszt.

Marcin Kusyk

Wydawało się, że rozwój Wiktorii przebiega normalnie. Do ataku padaczki

Sama byłam świadkiem, jak dwaj chłopcy kpili z mojej córki. Stałam tuż obok i zwróciłam im uwagę. Wyparli się wszystkiego.

Dojrzałam do tego, żeby przyjąć, że niczego nie można robić na siłę. Wszystko co ma się stać i tak się stanie, bez mojego nacisku. Tak podsumowała naszą rozmowę mama Wiktorii. Dziś, z perspektywy czasu, mądrzejsza o wiedzę, którą przyniosło życie. To wiedza zgromadzona przez trzynaście lat wychowywania niepełnosprawnego dziecka. Na początku nie myślałam, że moja córka jest niepełnosprawna. Wydawało mi się, że jej rozwój przebiega normalnie, okresowe kontrole lekarskie niczego nie wykazały. Może trochę dziwne było to, że mała chodząc stawiała na palcach, ale starsza córka też tak miała, a z tego wyrosła, więc nie było powodów do niepokoju.



Wiktorii jest podopieczną Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom „Niech się serce obudzi” im. Jana Pawła II możesz nas wesprzeć swoim 1% KRS 0000235289

A potem w ciągu chwili zdarzyło się coś, co wyrzuciło całe życie do góry nogami. Pamiętam wszystko, jakby to było wczoraj. Wiktorii miała prawie trzy latka. Usnęła w południe. Wszłam po coś do pokoju. Nagle mała usiadła, oczy zaczęły jej uciekać, była zupełnie bez kontaktu. Bardzo się przestraszyłam. Byłam pewna, że dzieje się coś złego. Nawet nie zadzwoniłam po karetkę, bo co miałabym im po-

wiedzieć? Zawinęłam ją w koc i szybko z mamą pojechałyśmy do szpitala. Po drodze Wiktorii dostała szczepkościsku, bałam się, że coś sobie przygryzie. Nie miałyśmy niczego, by jej włożyć do ust. Włożyłyśmy... telefon... ale pomógł. Potem biegiem na izbę, tam szybko przechwytyły ją pielęgniarki, błyskawicznie zawiadali lekarza i zaczęła się akcja.

Co się działo?

Nie rozumiałam tego, co się dzieje. Niemal natychmiast zawiadaliśmy przed szpitalem „erka”. Usłyszałam tylko tekst lekarza „Udało się. W ostatniej chwili”. Uszli małą i popędzili na OIOM do Lublina. Nie było wiele czasu na wyjaśnienia. Tylko tyle, że to napad padaczkowy. Wykonali kolejne badania, żeby potwierdzić diagnozę.

Padaczka zdiagnozowana i kontrolowana poprzez codzienne przyjmowanie leków, jest chorobą, z którą funkcjonuje wiele osób. Problem stanowią nowe bodźce, nie zawsze przewidywalne.

To prawda. Wiktorii otrzymała leki. Bierze je zresztą do dziś, chociaż inne niż te na początku. Taki atak już się nie powtórzył. Ale mała wciąż chodziła na palcach. Z czasem okazało się, że nie nadąża z nauką za innymi dziećmi. Zwróciła na to uwagę pani w przedszkolu, potem te same problemy pojawiły się w szkole. Badania doprowadziły do diagnozy – upośledzenie w stopniu lekkim. Bardzo się starałam sama ją czegoś nauczyć, ale to były ogromne schody. Literki zapominała mimo wielokrotnego powtarzania, ćwiczenia... po prostu mur nie do przebicia. To samo z cyframi. Skończyło się na kolejnym badaniu i kolejnej diagnozie.

Czyli jakiej?

Upośledzenie w stopniu umiarkowanym. Znam Wiktorię. Widziałam ją wiele razy. To sympatyczna, pogodna dziewczynka, chętnie odpowiada na pytania, bez zahamowań i skrupa. Być może otoczenie jest dla niej łatwiejszym tema-

tem do rozmów niż szkolna wiedza.

Pewnie tak jest. Ja w każdym razie widziałam, że Wiktorii sobie nie radzi i nie ma szans, by dogoniła rówieśników. Zresztą widziałam także, że nie wszystkie dzieci mają margines tolerancji na tych, którym coś idzie trudniej. Sama byłam świadkiem, jak dwaj chłopcy kpili z mojej córki. Stałam tuż obok i zwróciłam im uwagę. Wyparli się wszystkiego. Ale ja zrozumiałam, że muszę znaleźć dla niej takie miejsce, w którym będzie się czuła dobrze, nauka nie przerosła jej możliwości. Tak Wiktorii trafiła do szkoły specjalnej.

Jak się tam odnajduje?

Bardzo dobrze. Przede wszystkim Wiktorii chce tam chodzić. Klasa jest mniejsza. Trafiła na bardzo dobrych specjalistów. Wiedzą, jak ją zachęcić do działania. Córka bierze udział w zawodach i zdobywa medale. To pozytywnie wpływa na jej poczucie wartości. Bardzo dużo rysuje. Mądrze się śmieje, że kiedyś

będzie ilustratorem komiksów. Widzę, że ona się rozwija. Ja też czuję się z tym dużo lepiej. Pewna świetna pani psycholog z Lublina, kobieta o wielkiej mądrości i wrażliwości, powiedziała kiedyś, że każde dziecko rozwija się najszybciej, jak potrafi. Jak to działa w przypadku Wiktorii? No właśnie coś w tym jest. Długo naciskałam na tę naukę liter i nic z tego nie wyszło. A potem odpuściłam, z przekonaniem, że się nie da. I wtedy, nagle, z dnia na dzień okazało się, że Wiktorii zna litery. To samo było z cyframi. Może etap, w którym mi zależało, to nie był jeszcze jej czas. Wciąż idziemy do przodu, zobaczymy, jak daleko uda się dojść. Chciałabym, żeby moja córka sobie w życiu radziła. Co się zdarzy – czas pokaże. Jak daleko uda się dojść? Jak najdalej. Jestem pewna, że Wiktorii jeszcze wiele razy nas zaskoczy.

Justyna Wereszczyńska

Wnioskodawczyni wyszła w trakcie uzasadnienia orzeczenia

Milion odszkodowania i ani złotówki więcej. „To była pokazówka”

Sąd Apelacyjny w Lublinie nie przychylił się do wniosku Magdaleny Zarzyckiej-Redwan, córki więźniów politycznych osadzonych w komunistycznym więzieniu na Zamku Lubelskim. Kobieta domagała się 15 mln zł za stratę matki i dzieciństwo w zakładzie karnym oraz domach dziecka.

Oddali tylko za więzienie

Wyrok sądu pierwszej instancji zapadł 19 czerwca ub.r. w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Kobieta wnioskowała wówczas o 15 mln zł, po jednym milionie za każdy rok spędzony w więzieniu na Zamku Lubelskim oraz w domach dziecka.

Sąd uznał, że zadośćuczynienie należy się jej za dwa lata i cztery miesiące pobytu w ubeckim więzieniu, wliczając w to okres, kiedy matka Magdaleny Zarzyckiej-Redwan przebywała na Zamku Lubelskim w ciąży. Sąd nie uwzględnił czasu pobytu w domach dziecka, stwierdzając, że należałoby podjąć w tej



Magdalena Zarzycka-Redman
- Zachowałam się tak, jak
powinnam się zachować. Wyszłam z
sali rozpraw

sprawie odrębne postępowanie. Uznał też, że zasądzone zadośćuczynienie w kwocie 1 mln złotych jest w tej sprawie sprawiedliwe, gdyż w odbiorze społecznym to znaczna kwota. Po ogłoszonym w czerwcu wyroku wnioskodawczyni zapowiedziała, że będzie się od niego odwoływała.

Nie ma rekompensat za dom dziecka

Sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Ten wydał orzeczenie w miniony poniedziałek, 27 stycznia. I utrzymał on w mocy decyzję sądu niższej instancji.

- Istotna pozostaje interpretacja tego, czy za lata spędzone w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i za sposób traktowania wnioskodawczyni w tych placówkach przez siostry zakonne i świecki personel również należałoby zasądzić wla-

ściwą rekompensatę. Przepisy nie pozwalają na taką interpretację - argumentowała w poniedziałek sędzia Grażyna Jakubowska.

Orzeczenie jest prawomocne.

„Komunistyczna pokazówka”

Wnioskodawczyni nie wysłuchała tego, co sędzia miała do powiedzenia. Wyszła bowiem w trakcie uzasadnienia orzeczenia.

- Z pewnością będę się od tego orzeczenia odwoływała do Sądu Najwyższego. A jeśli będzie trzeba, to do Trybunału w Strasburgu - powiedziała tuż po wyjściu z sali rozpraw sama zainteresowana. - To była pokazówka stricte komunistyczna. Dlatego zachowałam się jak trzeba i wyszłam z sali. Nie mogę zaprzeczyć swoich odwołań, ponieważ chcę, by ta sprawa doszła nawet do Strasburga. Bo my, dzieci Żołnierzy Wyklętych albo sami Żołnierze

Wyklęci, nigdy nie znajdziemy sprawiedliwości z powodu sytuacji, jaka panuje obecnie w naszych sądach. Chcę iść z tym dalej także z drugiego względu: niech świat się o nas dowie - dodała.

Nie oszczędzili nawet ciężarnej

Rodzice Magdaleny - Stefania i Władysław Zarzyccy mieszkali w Kol. Łuszczów (gm. Łęczna). Wspierali podziemie niepodległościowe. Ich posesja była punktem kontaktowym. W nocy z 2 na 3 kwietnia 1949 r. przebywali u nich: kpt. Zdzisław Broński ps. „Uskok”, Stanisław Kuchciewicz ps. „Wiktor” i Edward Taraszkiewicz ps. „Żelazny”.

Tej samej nocy funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oraz Milicji Obywatelskiej otoczyli posesję Zarzyckich. Żołnierzom udało się uciec z życiem, gospodarze zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Zamku Lubelskim. Oboje byli bici i torturowani, oprawcy nie oszczędzili nawet kobiety, mimo że była w zaawansowanej ciąży. W nocy z 28 na 29 maja matka

Magdaleny zaczęła rodzić. Półtorej godziny po narodzinach dziecka zmarła.

Dzieciństwo: więzienie i domy dziecka

Niemowlę mogło przeżyć jedynie dzięki pomocy więźniarki, która straciła własne dziecko. Władysław Zarzycki dowiedział się o narodzinach córki po pięciu miesiącach, kiedy dostał do podpisania dokument zrzeczenia się ojcostwa. Nie podpisał go.

Magdalena wychowała się na Zamku Lubelskim w fatalnych warunkach. 3 czerwca 1951 roku trafia do Domu Małego Dziecka w Łabuniach. Ojca poznała dopiero w wieku ośmiu lat, kiedy w 1957 roku zabrał ją po opuszczeniu więzienia wskutek amnestii. W 1963 roku Władysław Zarzycki zmarł, a dziewczynka ponownie trafiła do domu dziecka, tym razem do placówki państwowej. Jako „córka bandytów” była szykanowana i upokarzana. W placówkach tych przebywała do 1967 roku.

Dominik Smagała

Niećko godny imienia szkoły. Patron być może wróci do szkoły

Sąd nie zgodził się z wojewodą, który uznał, że Józef Niećko nie może być patronem szkoły w Rudnie za względu na powiązania z ustrojem komunistycznym.

- Czy wszyscy, którzy mieli do czynienia z komunizmem są złymi ludźmi niegodnymi naśladowania? Ustawy polskiego prawa nie mogą niszczyć dorobku wiejskiej szkoły, która nosi imię ludowego działacza - podnosili parę miesięcy temu rodzice i nauczyciele SP w Rudnie, protestując przeciwko usunięciu patrona szkoły.

Wzwał ich do tego w kwietniu tamtego roku wojewoda lubelski ze względu na powiązanie Józefa

Niećki z ustrojem komunistycznym. Komunizm ma symbolizować nazwa szkoły w Rudnie, która nosi imię działacza ludowego Józefa Niećki, zmarłego w 1953 roku. A to wbrew regulacjom ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego z 2016 roku.

- Nie ulega wątpliwości, że Józef Niećko pełnił kierownicze stanowiska partyjne i państwowe PRL, a zatem nazwa Szkoły Podstawowej imienia Józefa Niećko w Rudnie jest niezgodna z art. 1 ust. 1 ww. ustawy, gdyż posiada charakter nazwy upamiętniającej osobę symbolizującą komunizm - uzasadniał Przemysław Czarnek, wojewoda lubelski

Sprawą zajmował się miejscowy samorząd. Przygotowana przez

urzędników uchwała o zniesieniu imienia szkole trafiła do porządku obrad Rady Gminy w Michowie w maju, jednak radni nie dopuścili do jej procedowania. Zgodzili się jednogłośnie ze społecznością szkoły, która przeciwstawiała się stanowisku wojewody. Pismo z podpisami 151 osób zostało odczytane na obradach radnych przez przewodniczącego RG Michów Romana Adamczyka.

„Jak z biografii wynika, miał drobny epizod z komunizmem, ale nie można go zaliczyć do osób, które splamiły swoje ręce krwią ludzką krzywdy czy działały przeciwko polskiemu państwu, czy wreszcie - narodowi polskiemu. Prosty człowiek, wyrosły z ludu, krzewiący od początku wartości

ludowe, nie zaś - komunistyczne. Naszym Patronem jest od 49 lat i ma nim przestać być - z mocy prawa - w demokratycznym kraju???” - pisali o patronie przedstawiciele Rady Pedagogicznej i Rady Rodziców SP w Rudnie.

Wojewoda wydał więc zarządzenie, w którym zdecydował, że SP w Rudnie takiego patrona mieć nie może. Opierał się na opinii historyków Instytutu Pamięci Narodowej. Patron szkoły w Rudnie widnieje w katalogu IPN osób pełniących kierownicze stanowiska partyjne i państwowe w czasach PRL. Instytut zastrzega, że opinia nie odnosi się do okresu działalności Józefa Niećki przed II wojną światową oraz w trakcie wojny, tj. okresu, w którym należał do Batalionów

Chłopskich.

Rada Gminy w Michowie wniosła skargę na zarządzenia wojewody do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. 15 stycznia zarządzenie wojewody zostało uchylone. Jeżeli wojewoda nie zaskarzy decyzji sądu do NSA patron Józef Niećko wróci do szkoły (od września 2019 roku szkoła funkcjonuje bez imienia patrona w nazwie).

- Nie wiemy jeszcze, czy wojewoda złoży skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jeśli nie - patron szkoły wraca - mówi Roman Adamczyk, radny, przewodniczący RG Michów z Rudna. - To w każdym razie pozytywny oddźwięk w tej sprawie, oznacza, że sędzia wysłuchał naszych argumentów.

MS

Kamil Kulig

Oszust wyłudził pożyczkę

W niedzielę, 26 stycznia, mieszkaniowiec powiatu lubartowskiego powiadomił policję, że nieznana mu osoba posługując się jego danymi osobowymi, wzięła pożyczkę kredytową na kwotę 1700 zł za pośrednictwem parabanku. Mężczyzna nie dostawał żadnych informacji na temat wziętej w jego imieniu pożyczki. Zorientował się w sytuacji, dopiero wtedy, gdy kilka dni temu dostał wezwanie do zapłaty. Postępowanie w tej sprawie prowadzi KPP w Lubartowie. Oszustwo kredytowe zagrożone jest karą do 5 lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

Ople zderzyły się pod wiaduktem



25 stycznia pod wiaduktem w Wandzinie kierowca astry, jadąc w kierunku Lubartowa na zakręcie nie dostosował prędkości do warunków jazdy i zderzył się z jadącym od strony Lubartowa oplem vectrą. 52-letni kierowca i pasażerka ople vectra, którym jechały 4 osoby, zostali przewiezieni do szpitala. Policja zatrzymała prawo jazdy sprawcy zderzenia i dowody rejestracyjne obu pojazdów. Na miejsce przybyły zastępy JRG Lubartów i OSP Wólka Rokicka, ich działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz odłączeniu instalacji elektrycznej w obu pojazdach. Do czasu zakończenia działań ratowniczych droga krajowa była całkowicie zablokowana

Pożar domu w Samoklęskach



W niedzielę, 26 stycznia, palił się dom w Samoklęskach w gminie Kamionka. Ogień zajął wschodnią elewację budynku. Wewnątrz i na nieużytkowanym poddaszu panowało duże zadymienie. Strażacy w aparatach ochronnych przystąpili do akcji gaśniczej. Z wnętrza budynku została wyniesiona i schłodzona butla z gazem propan butan o pojemności 11 kg. Pożar nie stanowił zagrożenia dla sąsiednich obiektów. W działaniach udział brały: 2 zastępy JRG Lubartów oraz zastępy z OSP w Samoklęskach, Kamionce, w Staroście oraz Syrach

NEKROLOGI

Kamil Kapka, 32 lata
zm. 19.01

Zofia Ławnik, 90 lat
zm. 18.01

Edward Kąkol, 76 lat
zm. 23.01

Stanisław Tkaczyk, 78 lat
zm. 24.01

Jest szansa, że wojewoda uchyli za kilka dni rozporządzenie o ustanowieniu strefy zapowietrzzonej i zagrożonej

Drugi dramat po ptasiej grypie

Nie chcą indyków z zapowietrzzonej strefy

Przez ptasią gripę cierpią nie tylko hodowcy, którzy stracili swoje ptactwo. Ci, których hodowle ominął zjadliwy wirus, muszą sobie radzić z oporami ubojni przed przyjmowaniem drobiu z terenów zagrożonych.

- Byłam tam pierwszego dnia, ludzie byli zrozpaczeni, prawie jak w żałobie. Jak się widzi kilka tysięcy padłego drobiu, to ręce opadają - mówiła starosta Ewa Zybala na posiedzeniu zespołu kryzysowego 22 stycznia. Było ono poświęcone ptasiej grypie w gminie Uścimów.

Ptasia grypa pojawiła się w gminie Uścimów w ostatnim dniu starego roku. Hodowle zaatakował wysoce zjadliwy wirus, był to pierwszy taki przypadek w Polsce. W ciągu kilku godzin padły tysiące ptaków. Zaraza błyskawicznie się rozprzestrzeniła. Po trzech dniach obecność ptasiej grypy stwierdzono w czterech gospodarstwach w Starym Uścimowie. Wkrótce poinformowano o potwierdzeniu kolejnych ognisk w województwie lubelskim - w Wólce Orłowskiej w gminie Izbica oraz w Olchowie w gminie Żółkiewka (pow. krasnostawski), czyli w odległości około 70 km od pierwszych ognisk w powiecie lubartowskim.

Na mocy rozporządzenia wojewody ustanowiono obszar zapowietrzony w powiecie lubartowskim obejmujący: Stary Uścimów, Nowy Uścimów, Drozdówkę, Głębokie, Maśluchy, Orzechów Kolonię. Obszar zagrożony w powiatach lubartowskim, łęczyńskim i parczewskim obejmujący w powiecie lubartowskim w gminie Uścimów miejscowości: Krasne, Nowa Jedlanka, Ochoża, Rudka Starościańska, Stara Jedlanka, w gminie Ostrów Lubelski miejscowości: Ostrów Lubelski, Bójki, Jamy, Kolechowice, Kolechowice Folwark, Kolechowice Kolonia, Rozkopaczew, Rudka Kijańska. Rozporządzenie oznaczało m.in., że hodowcy muszą trzymać drób w zamknięciu, zakazano organizowania targów.

Stary Uścimów został odcięty od świata. Na drodze prowadzącej do miejscowości, przy obu wjazdach do wsi, stały radiowozy z włączonymi kogutami. Policjanci całą



Sztab kryzysowy zbierał się kilka razy, 22 stycznia podsumowano walkę z ptasią gripą w powiecie. Według starosty służby powiatowe dobrze poradziły sobie w czasie kryzysu spowodowanego wirusem



Konrad Saweczko
powiatowy lekarz weterynarii
- Grypa nie wyszła ze Starego Uścimowa, nie przeniosła się do innych obszarów

dobę pilnują bowiem, by do miejscowości wjeżdżali jedynie mieszkańcy. Nikt spoza wsi, z wyłączeniem przedstawicieli służb interwencyjnych w związku z wykryciem ptasiej grypy, nie może ani wjechać do Starego Uścimowa, ani nawet wejść tam na piechotę. Jeżeli już ktoś wjeżdża lub wyjeżdża z miejscowości, musi przejechać kołami po macie ze środkiem dezynfekującym.

Ptaków nie stracili, a straty rosną

Po kilku tygodniach można uznać, że zaraza ustępuje. 22 stycznia na posiedzeniu sztabu kryzysowego w siedzibie starostwa podsumowano walkę z ptasią gripą. - To była mała wojna - podsumowała starosta Ewa Zybala. - Setki ton drobiu zutylizowano. Ale nie ma nowych ognisk grypy - mówiła starosta. W posiedzeniu zespołu kryzysowego uczestniczył powiatowy lekarz weterynarii Konrad Saweczko.

- Grypa nie wyszła ze Starego Uścimowa, nie przeniosła się do innych obszarów. Do 31 stycznia te tereny są objęte rozporządzeniem wojewody o ustanowieniu strefy zapowietrzzonej i zagrożonej. Jeśli uda się oczyścić gospodarstwa z paszy i ściółki będę mógł wystąpić do wojewody o uchylenie rozporządzenia - mówił. To mogłaby być szansa dla hodowli, które mają drób gotowy do uboju, ale z powodu obaw

przed wirusem ptasiej grypy ubojnie odmawiają przyjęcia ptaków.

- Jedna rzeźnia w województwie podlaskim się zgodziła, przyjęła 19,5 tys. brojlerów kurzych - powiedział powiatowy lekarz weterynarii. Odmowa przyjęcia ptaków do uboju to poważny problem dla hodowców. Drób osiąga wiek i wagę, kiedy właściciele nie mogą tego zrobić. Muszą je więc przetrzymać i karmić. To przynosi im straty.

- Rozmawiałem z hodowcą, który ma 34 tys. indyków. Płaci 80 tys. zł za paszę tygodniowo - mówił Konrad Saweczko. Żeby pomóc hodowcom sporządził wniosek do Ministerstwa Finansów o odszkodowania dla nich. Ocenia się, że ptasia grypa zabiła w powiecie lubartowskim 127 tys. sztuk drobiu.

- Były indyki na różnych etapach tuczu, po 1 kg, 4 - 5 kg, po 8, po 10, po 14 kg - mówił Konrad Saweczko.

To powiatowy lekarz weterynarii będzie podejmował decyzje administracyjne o odszkodowaniach. Wniosekował do skarbu państwa o kwotę 5,5 mln zł na odszkodowania za padły drób i 700 - 800 tys. zł za paszę i zniszczony sprzęt.

Problemem są duże ilości paszy i ściółki znajdujące się w gospodarstwach dotkniętych wirusem. Konrad Saweczko wymyślił sposób pozbycia się ich.

- W gospodarstwach są setki ton ściółki. Jest po dezynfekcji

przenoszona na pole do rękawów na kiszonki. Po 42 dniach będzie mogła być wykorzystywana jako nawóz. Paszy było 900 ton. Może być wykorzystywana w biogazowniach. Znalazłem jedną biogazownię, w której skarb państwa płaci 1 zł za przyjęcie tony. W biogazowni Chełm trzeba by było płacić 2 tys. zł za tonę - mówił Konrad Saweczko.

Wjazd ciągle zabroniony

Zapowietrzony obszar obejmuje 120 gospodarstw i 20 ferm.

- W Starym Uścimowie hodowle są od siebie oddalone o 15 - 20 metrów. Wszyscy hodowcy się znają, pożyczają sobie sprzęt. Tak się zaraza rozniosła - mówił Saweczko. Wśród ptaków, które zbadano, był padły jastrząb oraz kaczka krzyżówka. Była zarażona wirusem o niskiej zjadliwości. W gminie Uścimów na jeziorach żyje wiele kaczek, mogłoby się wydawać, że zagrożenie jest duże. Kaczki przemieszczają się, ich odchody mogą być wszędzie - na drogach, dachach, podwórzach. W ten sposób choroba się rozprzestrzenia. Wirus o niskiej zjadliwości, który u indyków nie daje zauważalnych objawów, może w szybkim czasie mutować w wirus o wysokiej zjadliwości. Ten już jest dla indyków zabójczy. Służby weterynaryjne czekają jeszcze na wynik badania padłego kormorana.

Pod koniec stycznia planowana jest w powiecie lubartowskim wizyta przedstawicieli UE, którzy mają na miejscu ocenić sytuację.

Starosta Ewa Zybala chce uspokoić mieszkańców powiatu.

- Zrobił się problem, czy nie puszczać dzieci do szkoły, aby

spotkania z samorządowcami. To nie jest wirus zjadliwy dla człowieka. Dziękuję powiatowym służbom, że były ułotki, które wójtowie przekazali sołtysom - mówiła. Według niej służby weterynaryjne, sanepid, straż pożarna, policja, samorządy stanęły na wysokości zadania. - Pani wójt była na pierwszej linii, ona musiała wszystko zorganizować - mówiła starosta.

Do strefy wyznaczonej przez wojewodę ciągle nie można wjeżdżać.

- Odnosnie straży pożarnej i policji: nieważne kto przyjedzie, czy prezydent, czy premier, wojewoda czy starosta, do strefy nie wolno wpuszczać nikogo, macie zatrzymać, skuć kajdankami, papieża też - starosta pozwoliła sobie na żart. - Droga Uścimów - Maśluchy jest otwarta, ale tylko dla osób, które tam zamieszkują - dodał Konrad Saweczko.

Rozszerzony obszar zagrożony

Wicestarosta Lucjan Mileszcyk odniósł się do krytycznych opinii na temat działań władz powiatu i gminy Uścimów.

- Nie wiem, skąd się to wzięło, ale jeden z mieszkańców przekazał do mediów informa-

cję, że akcja była prowadzona zbyt późno, że informacja była zbyt późno. Ja chcę powiedzieć, że w dniu, w którym wykryto wirus, 31 grudnia o 12-tej był zorganizowany sztab wojewody, o 14-tej sztab tutaj w starostwie. O 17-tej powiatowy lekarz weterynarii pojechał na miejsce do tego gospodarstwa, gdzie stwierdzono wirus. Podjęto decyzję, żeby jak najszybciej ogłosić informację mieszkańcom. Po tym Sylwestrze, kiedy inni szykowali się na zabawę sylwestrową, ci państwo pracowali, potem mamy Nowy Rok i mamy ręce związane. Mamy zakład utylizacyjny w Zastawiu koło Puław - pech chciał, że nieczynny. Trzeba było szukać innych zakładów - mówił wicestarosta Lucjan Mileszcyk.

Według starosty służby powiatowe dobrze poradziły sobie w czasie kryzysu spowodowanego wirusem.

22 stycznia wojewoda wydał kolejne rozporządzenie. Obszar zapowietrzony i zagrożony w powiecie lubartowskim pozostają bez zmian, obszar zagrożony został rozszerzony na powiat włodawski.

Marcin Kusyk



CENY PALIW

95

98

ON

LPG

LUBARTÓW

Stacja paliw Mariol,
ul. Cicha 22/23

4,98

5,29

5,18

2,28

Stacja paliw Orlen,
ul. Leśna 2

4,99

5,25

5,32

2,28

Circle K
ul. Lubelska 102a

4,92

-

5,14

2,24

Sodalit - Paliwa
ul. Nowodworska 5

BRAK DANYCH

KOCK

Stacja paliw Rajol

4,98

5,29

5,19

2,32

MICHÓW

Stacja paliw ORLEN

4,99

-

5,09

2,35

ŁUCKA

Stacja paliw GIS

4,97

5,15

5,17

2,27

FIRLEJ

Stacja paliw H. Bartoń,
W. Błaszczak i Wspólnicy

BRAK DANYCH

KAMIONKA

Stacja paliw Petropol

5,00

5,25

5,08

2,36

NIEDŹWIADA

Stacja paliw MAT

4,98

5,23

5,14

2,28

NIEMCE

Stacja poaliw Mariol

4,98

5,33

5,19

2,35

ŁĘCZNA

LOTOS,

5,07

5,32

5,16

2,37

Shell,

5,05

-

5,17

2,35

Ceny sprawdzono 27.01.2020r.

- Uczestnik turnieju ma się bawić - podkreśla szef szkolenia w Górniku

Lewandowski nie pamięta swoich wyników z dziecięcych turniejów

- Przede wszystkim, to, co należy jeszcze poprawić, to położenie większego nacisku na poprawę zachowania rodziców młodych zawodników. Wielu z nich wciąż uważa, że to oni mają najlepsze dziecko i to właśnie dziś jest czas na to, by ich pociecha została małym mistrzem świata - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Maciej Grzywa, prezes Akademii Górnika Łęczna.

Jakie jest założenie turnieju o Puchar Prezesa Górnika?

Bawimy się i tyle. To już ósma edycja turnieju i już taka tradycja naszego klubu. W okresie zimowym organizujemy turniej dla dzieci. I to głównie tych najmniejszych, bo najstarszy rocznik to zawodnicy 2007/2008, czyli kategoria młodzika. Formuła turniejów jest tak dobrana, by dzieci się jak najwięcej bawiły. W najstarszych rocznikach każdy gra z każdym, od rocznika 2010 turniej jest organizowany na dwóch boiskach, na których gramy w składach czterech zawodników z pola plus bramkarz. Jest wtedy więcej gry, więcej kontaktu z piłką zawodników. Od rocznika 2010 i wśród młodszych nie prowadzimy w turniejach klasyfikacji wyników. Nikogo też nie wyróżniamy: najlepszych strzelców, bramkarzy, zawodników. Każdy uczestnik dostaje taką samą nagrodę, dyplom, medal. To też jest dla nas okazją, by co roku zobaczyć, jak nasze zespoły potrafią się bawić na tle rówieśników z Lublina, Puław czy z województwa mazowieckiego i świętokrzyskiego. Z drugiej strony my dostajemy też obraz zawodników, którym w perspektywie trzech, czterech

czy nawet pięciu lat warto się przyglądać i mogą do nas w przyszłości trafić.

Jakie są Pana wnioski dotyczące szkolenia w lokalnych klubach po tych kilku edycjach turnieju?

Przede wszystkim, to, co należy jeszcze poprawić, to położenie większego nacisku na poprawę zachowania rodziców młodych zawodników. Wielu z nich wciąż uważa, że to oni mają najlepsze dziecko i to właśnie dziś jest czas na to, by ich pociecha została małym mistrzem świata. I chcą to osiągnąć za wszelką cenę, krzyczą, podpowiadają - często wręcz głupoty. Do tego wchodzi na boisko. Dla takich osób wynik jest ważniejszy od tego, by dziecko dobrze się bawiło i doznawało pozytywnych, fajnych emocji. Takie sytuacje powtarzają się najczęściej przez te wszystkie lata. Druga sprawa to kwestia mało odpowiedzialnych szkoleniowców. Takich osób jest coraz mniej, bo coraz więcej trenerów przykładą wagę do spokojnego dbania o szkolenie i zrównoważonych podpowiedzi dla dzieci. Pomimo tego nadal przyjeżdżają na nasze turnieje trenerzy, którzy startują w zawodach z 6-latkami, by wygrać, zdobyć złoty medal i dostać największy puchar. Nawet pomimo tego, że przecież w najmłodszych rocznikach nie prowadzimy klasyfikacji wyników. Oni sami spisują



To będzie już ósma edycja Turnieju o Puchar Prezesa Górnika Łęczna. Zawody odbywają się w klubowej hali sportowej. Na rozgrywki zjeżdżają zespoły z całego województwa, ale także ekipy spoza jego granic

wyniki, tworzą tabele, pytają o rezultaty poszczególnych meczów i prowadzą swoje własne klasyfikacje. Ci bardziej, powiem brzydko, stuknięci chwalą się tym na facebooku itd. A z perspektywy czasu rezultat takiego turnieju nie ma żadnego znaczenia. Robert Lewandowski na pewno nie pamięta, ani jego najbliżsi, wyników z dziecięcego turnieju, w którym brał udział kilkanaście lat temu.

Jak edukować rodziców, jak wy to robicie w Górniku?

Nie oszukujmy się, my też stawiamy w tej kwestii pierwsze kroki. Jedną z pierwszych form kontaktu rodzica z klubem jest trener prowadzący daną drużynę. To są regularne spotkania z rodzicami i zawodnikami. Wyjaśnianie, dlaczego na turnieju każdy gracz wystąpił w takim samym wymiarze

czasowym. Bez względu na ewentualny podział na pierwszy czy drugi skład w zespole, bez względu na umiejętności, bez względu na stawkę danego meczu. Przez taką postawę na turnieju pokazujemy rodzicom, że stawiamy na szkolenie. Kolejnym krokiem, który chcemy zrobić w Górniku, to spotkania dla rodziców z psychologami sportowymi, na których usłyszą jak wychować młodego sportowca, a nie jak zepsuć talent. Kolejna forma, to spotkania w mniejszych grupach i pokazywanie filmów edukacyjnych, przygotowywanych chociażby przez angielską federację piłkarską, pokazujące jak niewłaściwe zachowanie rodziców wpływa negatywnie na dalszy rozwój młodego sportowca.

Co jakiś czas w sportowych mediach w Polsce pojawia się temat nagannego zachowania rodziców młodych piłkarzy. Takie sytuacje są jednak piętnowane stosunkowo od niedawna. Pierwszy krok to trener. Jeśli on jest źle wyedukowany

albo nie ma odpowiedniej świadomości, bo dopiero kończy kurs UEFA C, a już dostał samodzielne prowadzenie drużyny, to często jego celem jest wygrywanie, a nie szkolenie. I na przykład: zabiera na turniej 12 zawodników, a na boisko wchodzi tylko siedmiu. To są bardzo częste przypadki. Sam byłem na takim turnieju w Puławach. Była fajna atmosfera i organizacja, ale boisko było za duże, bo w efekcie chłopcy przez kilka minut dotykali piłki może dwa razy. Poza tym rodzice, trenerzy wchodziłi na boisko, były jakieś podpowiedzi, klótnie. To jest patologia. To jest olbrzymie pole do poprawy.

Często odnoszę wrażenie, że na takich turniejach, szczególnie osoby dorosłe nie mają szacunku do sędziów.

Uczestnik turnieju ma się bawić. Sędzia jest po to, żeby dziecko poczuło, że ktoś dorosły w czasie meczu dba o przepisy, by były one w mniejszym lub większym stopniu respektowane. Tylko żeby to zrozumieć, potrzebna jest odpowiednia świadomość. Tylko jeśli rodzic jedzie ze swoim 5-letnim dzieckiem na turniej z przekonaniem, że celem jest tylko wygrana w rozgrywkach, tytuł najlepszego zawodnika i napstrykanie zdjęć, by pochwalić się nimi później na facebooku, to winy za niepowodzenie swojej pociechy taki rodzic nie będzie

TERMINARZ TURNIEJÓW

CHŁOPCY

Rocznik 2007/2008 - 22.02.
Rocznik 2008 - 1.02.
Rocznik 2009 - 9.02. i 23.02.
Rocznik 2010 - 8.02. i 29.02.
Rocznik 2011 - 2.02. i 1.03.
Rocznik 2012 - 15.02. i 7.03.
Rocznik 2013 - 16.02. i 8.03.

DZIEWCZYNKI

Młodziczki - 28.03.
Orliczki - 29.03.

szukał w sobie. Poszuka winy u sędziego. Że tu nie zagwizdał, tam piłka wyszła za linię, jeszcze gdzieś indziej był faul... Na takie turnieje nie przyjeżdżają sędziowie z ekstraklasy, nie ma VAR-u. My w Górniku chcemy pójść nawet dalej. Przy współpracy z Lubelskim Związkiem Piłki Nożnej zrobiliśmy kurs sędziowski dla naszych zawodników, którzy skończyli 16 lat, a są uczniami Szkoły Mistrzostwa Sportowego. I oni teraz będą sędziowali dzieciakom na naszych turniejach. To będzie okazja do nauki dla tych chłopaków. Byłem na stażu w występującym wówczas w niemieckiej Bundeslidze FC Koln. I tam szokowała mnie jedna rzecz - mecze orlików czy młodzików sędziowali chłopcy zaledwie o kilka lat starsi od zawodników. A to nie były mecze o pietruszkę.

Rozmawiał Dominik Smagała

- Nadal przyjeżdżają na nasze turnieje szkoleniowcy, którzy startują w zawodach z 6-latkami, by wygrać, zdobyć złoty medal i dostać największy puchar. Nawet pomimo tego, że przecież w najmłodszych rocznikach nie prowadzimy klasyfikacji wyników... - mówi Maciej Grzywa, prezes Akademii Górnika Łęczna

PIŁKA NOŻNA - Ilość kolejnych transferów zależy od naszych możliwości finansowych. Nie mamy budżetu z gumy - mówi Maciej Jaworski, prezes klubu

Niewęglowski, Maksymiuk czy Buczek?

Kolejny tydzień przygotowań za piłkarzami Lewartu. Lubartowianie od środy rozpoczną serię gier sparingowych. Dwa pierwsze mecze odbędą się na naszym boisku.

Trzeci z Wisły?

Z zespołem przygotowują się dwa gracze wypożyczeni z Wisły Puławy: Konrad Szczotka oraz Krystian Żelisko. Być może dołączy do nich Arkadiusz Maksymiuk. 27-letni pomocnik rozstał się z puławskim klubem z grudnia. Jesienią nie grał w piłkę, gdyż jeszcze w poprzednim sezonie doznał groźnej kontuzji stawu skokowego. „Maks” przez wiele lat był podstawowym graczem Wisły zarówno w I, II jak i III lidze.

Powrót po latach?

O miejsce na lewej obronie może powalczyć Dawid Niewęglowski. 24-latek jest wychowankiem Wodnika Siemień, a od wiosny sezonu 2012/2013 do końca 2016/2017 reprezentował barwy Lewartu. Dawid pamięta sezon awansu do III ligi i grę w wyższej klasie rozgrywkowej. Wówczas wystąpił w 32 meczach (2590 minut) i zdobył sześć goli. To zaowocowało transferem do Chelmskiej Chelmu, z której grał przez dwa i pół sezonu. Wobec problemów organizacyjno-financech chelmski zdecydował się o przenosinach do innego klubu. Być może dołączy do Lewartu.

Młody, zdolny

Z lubartowianami trenuje Jakub Buczek. To 20-letni pomocnik, wychowanek Koziółka



Jakub Buczek chciałby zagrać w ekipie lidera IV ligi (fot. archiwum zawodnika)



Arkadiusz Maksymiuk może być bardzo dużym wzmocnieniem lubartowian

Lublin, który do tej pory występował w drużynach młodzieżowych Motoru Lublin. Jesienią grał w trzecioligowym Hetmanie Zamość. Wystąpił w 16 meczach (1236 minut). Nie zdołał zdobyć bramki, a pięciokrotnie został ukarany żółtą kartką.

Dwa razy u siebie

Najbliższe spotkania sparingowe odbędą się na boisku ze sztuczną nawierzchnią na stadionie MOSiR-u w Lubartowie.

We środę rywalem biało-niebieskich będzie POM Iskra Piotrowice. Początek starcia o godz.

SPARINGI LEWARTU



29.01., POM Iskra Piotrowice
01.02., Świdniczanka Świdnik
08.02., Avia Świdnik
15.02., Granit Bychawa
22.02., Sparta Rejowiec Fabr.
29.02., Podlasie Biała Podl.
07.03., Łada Biłgoraj
14.03., termin wolny

18:00. W z kolei w sobotę o godz. 11:00 przeciwnikiem będzie Świdniczanka Świdnik w składzie której gra m.in. były zawodnik Lewartu - Patryk Grzegorzczak. Oba zespoły to przedstawiciele lubelskiej Klasy Okręgowej. Świdniczanka jest liderem i ma dwa punkty więcej od Opolanina Opolu Lubelskiego, zaś POM Iskra zajmuje czwartą pozycję ze stratą 15 „oczek” do pierwszej drużyny.

GIEŁDA LEWARTU

PRZYBYLI: Konrad Szczotka, Krystian Żelisko (obaj Wisła Puławy).

MOGĄ PRZYJŚĆ: Jakub Buczek (ostatnio Hetman Zamość), Arkadiusz Maksymiuk (ostatnio Wisła Puławy), Dawid Niewęglowski (ostatnio Chelmska Chelmu).

MOGĄ ODEJŚĆ: Dawid Iskierka (wypożyczenie).

ODESZLI: -

mp



ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim, prezesem Lewartu Lubartów

Budżet nie jest z gumy



Jak blisko związania się z klubem jest Dawid Niewęglowski?

- Jego przejście jest uzależnione od tego, czy załapie się do Motoru Lublin, gdzie testuje się od kilkunastu dni. Decyzja ma zapaść do końca tygodnia. Jeśli Dawidowi nagle nie pojawią się jakieś inne oferty z wyższych lig to trafi do Lewartu. Dawid ma rozwiązać swoją umowę z Chelmską Chelmu, która dała mu wolną rękę ze względu na swoją sytuację finansową. Z tego co wiem miał trzy propozycje, z Motoru i od nas. Jeśli lublinianie zdecydują się na niego, nie będziemy w stanie z nimi konkurować finansowo, a i Dawid pewnie nie miałby większego dylematu ze względu na sportowych.

A Marcin Świech?

- Rozważaliśmy tego zawodnika, ale po jednej z rozmów z trenerami odrzuciliśmy jego kandydaturę. Nie było rozmów z Marcinem.

Arkadiusz Maksymiuk zwiąże się z Lewartem?

- Na ten moment stać nas na pozyskanie tylko jednego zawodnika. Być może prognoza, co do naszego budżetu poprawi się w najbliższych dniach, a co za tym idzie będziemy w stanie postarać się o dwóch graczy. Zdecydowanie bardziej potrzebny jest nam lewy obrońca niż środkowy pomocnik. Ilość kolejnych transferów zależy od naszych możliwości finan-

sowych. Nie mamy budżetu z gumy i musimy działać rozsądnie.

Z zespołem przygotowuje się Jakub Buczek...

- Kuba zgłosił się do nas i trenuje z drużyną. Myśleliśmy o nim wcześniej i monitorowaliśmy jego sytuację. Na tą chwilę dogadaliśmy się z Motorem, że Kuba może z nami przygotowywać się do sparingu ze Świdniczanką Świdnik. Kuba jest bardzo ciekawym zawodnikiem i nie sprawdzamy jego umiejętności. Znamy go dobrze, zarówno ja, jak i trener Bednaruk. Bardziej obserwujemy jego adaptację w grupie i czekamy na rozwój wydarzeń w drużynie. Patrzymy też z trenerem bardzo uważnie pracę zawodników, którzy u nas są. Kilku z nich musi pewne rzeczy potwierdzić czy poprawić, żeby zostać. Po pierwszych dwóch sparingach podejmiemy ostateczne decyzje personalne i transferowe oraz będziemy już wiedzieć, jaka przyszłość czeka nas w sprawie Dawida Niewęglowskiego i Arkadiusza Maksymiuka.

Ktoś jeszcze nowy trenuje?

- Tak. Obecnie trenuje z nami dwóch naszych juniorów Krzysztof Stefański (rocznik 2002) i Wiktor Misiak (r. 2001). Odpowiednio nominalny środkowy i boczny obrońca. Obaj są wytypowani przez trenera juniorów jako zawodnicy będący najbliższymi poziomami seniorskiego. W kolejnych tygodniach prawdopodobnie swoją szansę treningów z seniorami dostanie kolejny kilku juniorów.



ROZMOWA Z Michałem Budzyńskim, obrońcą Lewartu Lubartów

Przyjaźń schodzi na drugi plan

Pamiętasz, który zimowy okres przygotowawczy właśnie się rozpoczął w Twoim życiu?

- Oj, nie mam tylu palców dłoni. Gdyby doliczyć wszystkie u stóp to wyjdzie dwudziesty (śmiech - przyp. red.).

Jak się kiedyś trenowało?

- Zupełnie inaczej niż teraz. Kiedyś bazowało się na bieganiu w lesie czy po schodach. Trzeba było robić to w takim tempie, „ile fabryka dała”. Często zdarzało się, że aż do „odcięcia”. Dzisiaj biega się na sport testerach i nie można przekroczyć swojego progu. Jest pełna kontrola. Wykonuje się ciężką pracę, ale z głową. Wiadomo, po co to się robi.

Masz w głowie jakiś szczególny okres przygotowawczy?

- Było to za Bogdana Bławackiego w Wiśle Puławy. Biegali-



Michał Budzyński: Ciężko trenujemy, bo walczyliśmy o najwyższy cel. Z trenerami Tomaszem Bednarukiem i Rafałem Wiąckiem znamy się od lat, ale w szatni wiemy, co mamy robić. My jesteśmy od kopania piłki, a oni od wydawania rozkazów

śmy dużo, bez sport testerów.

To była stara szkoła trenerska.

Najfajniej było za czasów Jacka Magnuszewskiego też w Wiśle.

Dlaczego?

- Wykonywaliśmy dużo pracy w „tlenie”, ale z piłkami. Nie biegaliśmy dookoła boiska,

a wykonywaliśmy swoją robotę podczas małych gier.

Jako 31-latek czekasz na pierwsze zajęcia po okresie świąteczno-noworocznym?

- Oczywiście. Niektórzy uczestniczą w turniejach halowych, ale ja od tego odszedłem, gdyż mam złe wspomnienia. Wiadomo, że każdy zawodnik czeka na powrót do zajęcia. Zdajemy sobie sprawę, że w pierwszym okresie, czyli w styczniu jest mało piłki podczas treningów, jednak wszyscy musimy wykonać określoną pracę, by później była siła do biegania.

Dla Ciebie i kilku kolegów to niecodzienna sytuacja, bo trenerami są koledzy, z którymi występowaliście w jednym zespole...

- Ale to nas nie zwalnia od ciężkiej pracy na zajęciach. Przyjaźń czy koleżeństwo schodzą na drugi plan. Wiemy, co mamy

zrobić i co chcemy osiągnąć. Ciężko trenujemy, bo walczyliśmy o najwyższy cel. Z trenerami Tomaszem Bednarukiem i Rafałem Wiąckiem znamy się od lat, ale w szatni wiemy, co mamy robić. My jesteśmy od kopania piłki, a oni od wydawania rozkazów. Są naszymi szefami. Prywatność pozostaje na inne momenty.

Ile razy powiedziałeś „Więcej”, „Dziękuję”, a nie trenerze?

- Może kilka razy. Szanuję kogo kim jest i jego obowiązki. Nie zapominam o tym. Przyjaźnimy się, ale w momencie pracy jesteśmy na linii zawodnik-szkoleniowiec.

Za Tobą pierwsze wyjątkowe święta?

- W poprzednim roku na świat przyszedł synek Aleksander. To były magiczne święta Bożego Narodzenia. Pojawił się nowy członek rodziny i wszystko wraz

z moją Kasią podporządkowane jest właśnie jemu. Wiadomo, nie jest łatwo pojechać „tu” i „tam”. Trzeba było trochę się naigrać ten czas zapamiętam do końca życia i jeszcze jeden dzień dłużej (śmiech - przyp. red.).

Aleksander dostał imię po Twoim idolu. Będzie grał w piłkę?

- Chciałbym, ale to nie będzie moja decyzja. Wiem, że będę robił wszystko, żeby biegał i uprawiał sport. Co będzie dalej? Zobaczymy. Alessandro Del Piero grał w Juventusie Turyn i podobnie będę chciał zrobić z moim Olkiem. Wyszoklimy i za grube miliony trafi na Zachód, a co! (śmiech - przyp. red.).

mp

200 lat pani Heleno! - tak życzyli jubilatce bliscy, opiekunowie oraz zaproszeni goście

Najstarsza mieszkanka Lubelszczyzny mieszka w Nałęczowie



Na uroczystości w Nałęczowie zjawili się rodzina pani Heleny, córka oraz wnuczka

Pani Helena Miszczuk, pensjonariuszka Domu Opieki i Rehabilitacji w Nałęczowie skończyła 107 lat. Jak wynika z dokumentów jest obecnie najstarszą mieszkanką naszego województwa.

Słodycze i pogoda ducha przepisem na długowieczność?

Jubilatka urodziła się 23 stycznia 1913 roku w miejscowości Liszno koło Rejowca Fabrycznego. Większość życia spędziła w Rejowcu, gdzie w tutejszej cementowni przez wiele lat pracował jej mąż. Oboje dochowali się dwóch córek, które obdarzyły ich dwójkiem wnucząt i dwójkiem prawnucząt. Niestety mąż pani Heleny już nie żyje. Ona sama w nałęczowskim ośrodku przebywa od kwietnia zeszłego roku. Była jedną z pierwszych pensjonariuszek. Mimo swego wieku jest bardzo pogodną osobą z poczuciem humoru, dba o swój wygląd.

- Jest bardzo elegancka, lubi mieć pomalowane paznokcie, najbardziej przypadł jej do gustu lakier koloru różowego - opowiadają pracownicy Domu Opieki i Rehabilitacji Pałac Nałęczów. Choć od kilku lat porusza się na wózku stara się być aktywna.

- Nie lubi leżeć w łóżku, codziennie bierze udział w gimnastyce i animacjach - dodają pracownicy ośrodka.

107 - latka jak na razie cieszy się dobrym zdrowiem, nie przyjmuje żadnych leków.

- Ma dobry apetyt. Lubi słodycze, codziennie je miseczkę płat-



Pani Helena z okazji 107. urodzin otrzymała także dyplom od Marszałka i Wicemarszałka Województwa Lubelskiego



Albin Mazurek, w imieniu wojewody oprócz kwiatów i listu gratulacyjnego przekazał jubilatce prezent - poduszkę i koc

ków owsianych z dwoma łyżkami cukru - opowiadają opiekunki pani Heleny.

Urodziny z pompą

Urodzinową imprezę pani Heleny pracownicy ośrodka

zorganizowali właśnie 23 stycznia. Nie zabrakło najbliższych jubilatki, a także przedstawicieli władz województwa i Nałęczowa. Z życzeniami przybył Albin Mazurek, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie,



W uroczystości wzięli udział wszyscy pensjonariusze domu opieki. Obecnie przebywa tu ok. 40 osób



Pani Helena bardzo dba o swój wygląd. Pomagają jej w tym opiekunki. Lubi mieć pomalowane paznokcie, szczególnie podoba się jej lakier koloru różowego



Z życzeniami i gratulacjami panią Helenę odwiedził także burmistrz Nałęczowa Wiesław Pardyka



Na urodzinach nie zabrakło również tortu

który oprócz przepięknego bukietu kwiatów przekazał pani Helenie także prezent. Gratulacje i życzenia już nie 100 a 200 lat życia na ręce jubilatki złożyli również Wicemarszałek Województwa Lubelskiego Janusz Wojciechowski, Sławo-

mir Skowronek, przedstawiciel prezydenta Lublina, gdzie pani Helena jest zameldowana oraz burmistrz uzdrowskiego miasteczka, Wiesław Pardyka, który żartował, że wiek jubilatki może być przykładem wyjątkowo pozytywnego wpływu



Krzysztof Daszyński,
dyrektor Pałac Nałęczów

Dzisiejsza uroczystość jest nie tylko niezwykła, ale również wyjątkowa, albowiem pani Helena Miszczuk jest najstarszą mieszkanką nie tylko Nałęczowa, Lublina, ale całego województwa lubelskiego. Urodziła się 23 stycznia 1913 roku, koło Rejowca. Całe życie mieszkała w Rejowcu, gdzie jej mąż pracował w cementowni i był głównym mechanikiem. Pani Helena na co dzień jest osobą bardzo ciepłą, kontaktową, bardzo sympatyczną i bardzo przez wszystkich lubianą. Jest jedną z pierwszych naszych pensjonariuszek. Trafiła do nas w kwietniu 2019 r. Klimat Nałęczowa jest znakomity, przez co czuje się coraz lepiej



Jadwiga Myślińska,
córka jubilatki

Mama była dobrą kobietą, wszystkim życzliwa, zawsze prawdziwa, pracowita. Starła się nam przekazać dobre wartości

nałęczowskiego klimatu. Podczas uroczystości nie zabrakło gromkiego "Sto lat", odśpiewanego przez gości i pensjonariuszy oraz urodzinowego tortu.

Marta Pietroni

PIŁKA RĘCZNA Dwóch nowych zawodników w Azotach. Noworoczne spotkanie z dmuchańcami i placem zabaw

50 goli Azotów. Rewanż z Chrobrym?

W minioną sobotę piłkarze ręczni Azotów pokonali pierwszoligowców z Ostrowca Świętokrzyskiego w ramach 1/16 PGNiG Pucharu Polski. We środę inauguracja walki o punkty. Do Puław przyjedzie Chrobry Głogów. W pierwszym starciu rywale byli lepsi od naszych.

50 trafień!

Zawodnicy Azotów dali prawdziwy koncert piłki ręcznej w meczu z I-ligowcem.

W całym spotkaniu rzucili aż 50 bramek! Dali ich sobie rzucić tylko 25, a więc sami zanotowali aż dwa razy więcej trafień niż rywale. W tym spotkaniu a barwach Azotów zadebiutował Aliaksandr

Bachko, który rzucił pięć bramek. Z kolei pierwszy raz KSZO prowadził Tomasz Strząbala.

KSZO Ostrowiec Św. - Azoty Puławy 25:50 (13:27)

KSZO: Piątkowski, Baran - Włoskiewicz 5, Jeżyna 4, Skuciński 4, Cwięka 4, Rusin 3, Wojkowski 2, Granat 1, Włodarski 1, Hubka 1, Cukierski, Kogutowicz, Dwojak, Jagiełło.

Azoty: Bogdanov, Borucki, Koshov - Rogulski 8, Dawydzik 8, Gumiński 7, Bachko 5, Seroka 5, Podsiadło 4, Jarosiewicz 4, Łangowski 3, Skwierawski 2, Przybylski 2, Mchawrab 1, Szyba 1, Adamczuk.

Upomnienia: Cwięka, Hubka - Podsiadło, Przybylski, Gumiński). Kary: 10 min. (Cwięka x2, Wojkowski, Hubka, Skuciński) - 6 min. (Dawydzik x2, Przybylski). Sędziowali: Lubecki, Pieczonka (Rzeszów).

Widzów: 262.



Michał Szyba i spółka odnieśli bardzo wysokie zwycięstwo. Mało kto pamięta, kiedy gracze Azotów zdobyli aż 50 bramek w jednym meczu

WYNIKI 1/16 FINAŁU PP

KSZO Ostrowiec Św. - Azoty Puławy 25:50
Górnik Zabrze - Piotrków. Piotrków Tryb. 41:34
Zagłębie Lubin - Gwardia Opole 31:31, k. 8:7
Czuwaj Przemysł - Pogoń Szczecin 25:25, k. 1:3

Stal Mielec - Wybrzeże Gdańsk 25:23
Miedź Legnica - MMTS Kwidzyn 29:28
MKS Grudziądz - Grupa Azoty Tarnów (01.02)



Uczestnik Mistrzostw Europy 2020 był zmiennikiem Artema Kozakiewicza. Nowy gracz puławian od 2013 roku reprezentował barwy ZTR-u Zaporoże. 26-latek to leworęczny piłkarz ręczny, który mierzy 190 cm. Będzie rywalizował o miejsce w składzie na prawym skrzydle z Mateuszem Seroką i Michałem Skwierawskim

PGNiG SUPERLIGA

PROGRAM 18. KOLEJKI (29.01., godz. 17:00)

Azoty - Chrobry
Górnik - Orlen
GA Tarnów - Vive
Pogoń - Wybrzeże
Stal - MMTS Kwidzyn
Piotrków - Zagłębie
Gwardia - MKS Kalisz

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orlen Wisła Płock	17	51	513:365
2.	PGE Vive Kielce	17	48	619:415
3.	Górnik Zabrze	17	42	485:422
4.	Azoty Puławy	17	31	494:453
5.	MKS Kalisz	17	27	439:457
6.	Gwardia Opole	17	26	460:475
7.	Zagłębie Lubin	17	26	452:476
8.	Pogoń Szczecin	17	24	445:479
9.	Chrobry Głogów	17	18	450:483
10.	Wybrzeże Gdańsk	17	17	419:479
11.	MMTS Kwidzyn	17	15	418:473
12.	Piotrkowianin	17	12	461:498
13.	Gr. Azoty Tarnów	17	11	418:512
14.	Stal Mielec	17	9	410:496

Rodzinnie i noworocznie

20 stycznia w puławskiej hali MOSiR-u odbyło się noworoczne spotkanie z zawodnikami Azotów oraz ich bliskimi. Rodzinę piłki ręcznej reprezentowali gracze PGNiG Superligi oraz I-ligowa młodzież. Przygotowane zostały specjalne atrakcje dla najmłodszych w postaci dmuchanych placów zabaw, malowania twarzy i innych zajęć z animatorem.

mp



ROZMOWA Z Aliaksandrem Bachko, nowym rozgrywającym Azotów Puławy

Zrobię wszystko, żeby drużyna wygrywała każdy kolejny mecz

Aliaksandr Bachko oficjalnie dołączył do Azotów na początku stycznia. 30-latek jest doświadczonym zawodnikiem i może stanowić o sile Superligowej drużyny. Białoruski rozgrywający ostatni sezon spędził w Mieszkowie Brześć. Kiedy na Białorusi zniesiono limit rodzimych zawodników, Bachko musiał znaleźć nowego pracodawcę.

W Dlaczego zdecydowałeś się opuścić klub z Brześcia?

- Kontrakt z klubem z Brześcia rozwiązaliśmy za porozumieniem stron. To była moja decyzja. W drużynie było czterech zawodników grających na środku rozegrania. Chciałem grać, nie tylko trenować.



W Co przed przyjazdem do Polski wiedziałeś o Azotach - Puławach?

- Wiedziałem, że Azoty to bardzo dobra drużyna, grająca o najwyższe cele. Grali także w pucharze EHF. Wiem też, że jestem pierwszym białoruskim środkowym rozgrywającym w Puławach. Nie grałem z żadnym piłkarzem z obecnego składu, ale znałem już wcześniej Vadima Bogdanova i Valentyna Koshovego. Miałem kiedyś okazję grać przeciwko drużynie z Puław podczas jednego z turniejów w Finlandii. Byłem wtedy zawodnikiem Riihimäki Cocks.

W Dołączyłeś do drużyny w środku sezonu. Jak przyjęli Cię koledzy w klubie?

- Komunikujemy się po polsku, rozumiem wszystko w tym języku. Mamy dwóch obco-krajowców, z którymi mogę rozmawiać w języku obcym.

Aklimatyzacja nie była ciężka, bo Polska jest blisko. To nie drugi koniec świata. Każdego roku odwiedzam ten kraj, bo mieszka tu moja rodzina. Jestem także katolikiem. Nie miałem żadnych problemów z przystosowaniem się do drużyny.

W Jakie cele stawiasz sobie w nowej drużynie?

- Zrobię wszystko, żeby drużyna wygrywała każdy kolejny mecz i odnosila jak najlepsze wyniki. Chłopaki mają wielkie ambicje, żeby ciężko pracować, dlatego jestem pewny, że rezultaty wkrótce przyjdą. Osobiście chciałbym grać jak najwięcej, żeby pomóc drużynie w osiągnięciu najlepszego możliwego wyniku na koniec sezonu.

W Dlaczego koledzy nazywają Cię Saszą?

- Na Białorusi Aliaksandr to wersja oficjalna, a zdrobnienie tego imienia to Sasza. W poprzedniej

drużynie, w której grali Niemcy, Hiszpanie, Francuzi, koledzy mówili na mnie Aleks, bo tak było im łatwiej.

W Jak podobają Ci się Puławy? Zdażyłeś już zwiedzić miasto?

- Nie mamy zbyt wiele wolnego czasu na zwiedzanie. Dostałmy jeden dzień wolnego i poszedłem do parku, który jest bardzo piękny. Nie było jeszcze tak bardzo zimno, więc mogłem pospacerować. Mam już trzydzieści lat, więc nie potrzebuję dodatkowych rozrywek. Takie spokojne, małe miasto mi odpowiada.

W Do Polski przyjechałeś sam, czy z rodziną?

- Na razie przyjechałem sam, ale już na początku lutego przyjeżdża moja rodzina i będziemy mieszkać w Puławach razem.

(LP)
mp

PIŁKA NOŻNA - II LIGA

Górník przygotowuje się do walki o awans

Cztery sparingi i jeszcze żadnego zwycięstwa - to aktualny bilans Górnika, który ma za sobą pierwsze gry kontrolne. Łęcznianie zmierzali się już z III-ligowymi Orłętami Radzyn Podlaski, Motorem Lublin i Wisłą Sandomierz oraz ligowym rywalem - Stalą Rzeszów.

Wynik zawsze ma znaczenie

Pierwszy mecz kontrolny tej zimy Górnik rozegrał 18 stycznia. Na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Łęcznej zielono-czarni podjęli III-ligowe Orłęta Radzyn Podlaski. Mecz zakończył się wynikiem 1:1, bramkę dla gospodarzy w drugiej połowie spotkania zdobył Marcin Stromecki. W tym spotkaniu trener Kamil Kiereś testował trzech zawodników, w tym m.in. nastoletniego Kamila Witka - gracza klubu Stadion Śląski Chorzów oraz Arkadiusza Maksymiuka - byłego piłkarza Wisły Puławy.

- Wymieszaliśmy mocno skład i było trochę absencji, bo nie mieliśmy do dyspozycji na środku obrony ani Kamila Pajnowskiego ani Jakuba Jaroszyńskiego. Dlatego też zawodnicy z innych pozycji musieli zostać przesunięci i wystąpiło spo-



Pierwszego gola w 2020 roku dla Górnika, oczywiście w nieoficjalnym meczu, strzelił Marcin Stromecki (na zdj. przy piłce), który trafił do bramki Orłąt Radzyn Podlaski. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1

ro młodzieży. Szukamy rozwiązań pod kątem personalnym, żeby część graczy dostała szansę - powiedział po meczu szkoleniowiec Górnika. - Wynik zawsze ma znaczenie, nawet jeśli to gierka treningowa lub sparing. Widać było, że drużyna do końca walczyła o to, żeby zdobyć bramkę. Przede wszystkim jednak musimy przygotować się do ligi. Mecze kontrolne umożliwiają realizację pewnych pomysłów i przymiarek, pokazując, że niektóre rzeczy trzeba przetransportować do dalszej pracy lub odrzucić - dodał.

Oprócz wspomnianych Pajnowskiego i Jaroszyńskiego w meczu nie zagrał też kontuzjowany Igor Korczakowski.

Derbowy remis

W drugim sparingu łącznianie, także na swoim terenie, zmierzali się z III-ligowym Motorem Lublin. Spotkanie zostało rozegrane w minioną środę, 22 stycznia. Derby zakończyły się remisem 2:2, a na listę strzelców wśród „Górników” zapisali się Dominik Lewandowski i Dawid Dziegielewski. Tym razem w składzie zielono-czarnych zabrakło zmagających się z urazami Korczakowskiego i Macieja Orłowskiego. Jedynym testowanym zawodnikiem w tym spotkaniu w szeregach łącznian był Kamil Witek.

Dwie połowy, dwaj rywale

Nietypowy sprawdzian „Górnicy” przeszli w minioną sobotę w Rzeszowie. Zielono-czarni zagraли 90 minut, ale z dwiema różnymi drużynami - w pierwszej połowie spotkania zmierzali się z III-ligową Wisłą Sandomierz, a w drugiej części zagraли z ligowym rywalem, Stalą Rzeszów. Pierwsze 45 minut zakończyło się bezbramkowym remisem, drugie łącznianie przegrali 0:2 i wciąż pozostają bez zwycięstwa w zimowych sparingach.

Górník Łęczna - Orłęta
Radzyn Podlaski
1:1 (0:0)

Bramki: Stromecki 76' - Kursa 24'.

Górník, I połowa: Kostrzewski - Zagórski, Baranowski, Szczurba, Leandro, zaw. testowany, Lewandowski (26' Goliński), Wójcik, Tymosiak, Stasiak, Banaszak.

II połowa: Rojek - Orłowski, Midziński, Turek, Sasin, zaw. testowany, Szczurba (72' Witek), Stromecki, Dziegielewski (72' Cielebąk), Wojciechowski.

Orłęta: Klebaniuk - Ciborowski, Chyla, Kursa, Renkowski, Kalita, Kamiński, Kot, Nowak, Sułek, Syryjczyk oraz Nowacki, Wołos, Kania, Ilczuk, Bożym, Rycaj, Musiatowicz.

Górník Łęczna - Motor
Lublin**2:2 (0:0)**

Bramki: Lewandowski 65', Dziegielewski 84' - Ropski 49', 78'.

Górník: Rojek (46' Adrian Kostrzewski) - Leandro (46' Turek), Midziński, Baranowski (46' Jaroszyński), Sasin (46' Zagórski), Tymosiak (46' Szczurba), Stromecki (70' Witek), Wójcik (70' Cielebąk), Stasiak (46' Dziegielewski), Goliński (46' Lewandowski), Wojciechowski (46' Banaszak).

Motor, I połowa: Olszewski - Gruszkowski, Grodzicki, Cichocki, Świech, Kunca, Duda, Kumoch, Swędrowski, Nowak, Paluch. **II połowa:** Kalinowski - Kraśniewski, Cichocki, Kajpust, Niewęgłowski, Michota, Rymek, Król, Darmochwał, Ceglars, Ropski.

Wisła Sandomierz - Górnik
Łęczna
0:0

Wisła: Wierzgacz - Franczak (30 Charszla), Wojcinowicz (15 Wilk), Sudy (30 Wojcinowicz), Wojas (25 Dachnowski), Kuśmierczyk, Tyl, zaw. testowany, zaw. testowany II, Zawislak (20 Tenderenda), zaw. testowany III.

Górník: Rojek - Sasin, Midziński, Baranowski, Turek, Dziegielewski, Szczurba, Witek, Cielebąk, Goliński, Banaszak oraz Perdun.

PLAN SPARINGÓW

29 stycznia (g. 12) - sparing z Resovią (Rzeszów)
1 lutego - sparing z GKS-em Bełchatów
5 lutego - sparing z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski (Łęczna)
8 lutego - sparing ze Stalą Stalowa Wola
12 lutego - sparing z Legionovią Legionowo
15 lutego - sparing z Radomiakiem Radom
22 lutego - sparing z GKS-em Tychy (Tychy)
29 lutego/1 marca - mecz ligowy z Elaną Toruń (Toruń)

Stal Rzeszów - Górnik
Łęczna
2:0

Bramki: Głowacki x2.

Stal: Bieszczad - Głowacki, Kostkowski, Sylwestrzak, Sierant, Szeliga, Reiman, Michalik, Płaskowski, Goncerz, Buda oraz zaw. testowany.

Górník: Kostrzewski - Zagórski, Midziński, Baranowski, Leandro, Stasiak, Tymosiak, Wójcik, Stromecki, Lewandowski, Banaszak.

Dominik Smagała

ROZMOWA Z OBROŃCĄ GÓRNIKA ŁĘCZNA

To ważne dla zawodnika, by być tam, gdzie go chcą

- Decyzja o podpisaniu kontraktu z Górnikiem nie była dla mnie trudna. Na pewno nie tak, jak ta o pójściu do klubu z Łęcznej na wypożyczenie. To był wtedy dla mnie pierwszy wyjazd do innego klubu, daleko od Poznania - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Maciej Orłowski.

Ostatnio podpisałeś z Górnikiem nowy kontrakt.

Cieszę się, że klub mi zaufał, przedłużył ze mną kontrakt i wykupił mnie z Lecha Poznań. To jest dla mnie sygnał, że Górnikowi na mnie zależy i się sprawdziłem w tej drużynie podczas rocznego wypożyczenia. Mam nadzieję, że teraz wywalczymy z zielono-czarnymi awans do I ligi, a potem kolejny awans i zawitamy do ekstraklasy.

Nie było Ci żal odchodzić z Lecha Poznań?

Jak to mówią, wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma. W Lechu aktualnie jest ciężka sytuacja i niefajna atmosfera. Ja cieszę się, że jestem w Górniku. W miejscu, gdzie ktoś mnie docenia i widzi mnie w swoim projekcie. To jest ważne dla zawodnika, by być tam, gdzie



- Mój cel na najbliższe miesiące, to spędzić na boisku jak najwięcej minut. Do tego chciałbym dorzucić kilka - dwie, może trzy asysty, żeby mieć w rundzie dobre liczby - mówi Maciej Orłowski

go chcą. Decyzja o podpisaniu kontraktu z Górnikiem nie była dla mnie trudna. Na pewno nie tak, jak ta o pójściu do klubu z Łęcznej na wypożyczenie. To

był wtedy dla mnie pierwszy wyjazd do innego klubu, daleko od Poznania. Przez rok zdążyłem się jednak zaaklimatyzować, złapałem fajny

kontakt z kolegami z szatni. Przedłużenie umowy to była dla mnie tylko formalność. **Jak Ci się żyje w Łęcznej, na Lubelszczyźnie?**

Bardzo dobrze. Dawidek mnie zawozi na wszystkie treningi, mam swojego prywatnego szofera, więc wszystko mi tu pasuje! (mówi Maciej Orłowski w kierunku Dawida Dziegielewskiego, który przechodził właśnie korytarzem klubowego budynku i przystanął, by na chwilę przysłuchać się naszej rozmowie - przyp. red.). A tak na serio, to mamy dobre wyniki, więc i jest dobra atmosfera. Mam nadzieję, że rozegramy dobrą rundę wiosenną i przypieczętujemy ją awansem. **Jakie cele indywidualne stawiasz sobie na najbliższe miesiące?** Spędzić na boisku jak najwięcej minut. Do tego chciałbym dorzucić kilka - dwie, może trzy asysty, żeby mieć w rundzie dobre liczby. Najważniejsze jednak jest to, żeby wszyscy, jako zespół, w czerwcu cieszyli się z awansu do I ligi.

Jak Ci się współpracuje z trenerem Kamilem Kiereś?

To szkoleniowiec wymagający, ale też sprawiedliwy. Jeśli ktoś wygląda dobrze w treningach, to może być pewien, że dostanie szansę na zagranie

w meczu. Trener ma swój jasny i sprecyzowany styl gry. On wie, czego chce. Wywalczył już w swojej karierze trenerskiej kilka awansów do wyższych lig. Wie, jak to smakuje i z czym to się je. Wierzę, że pod jego wodzą Górnik też wywalczy awans.

Na zewnątrz trener wygląda na spokojnego, stonowanego człowieka. Tak jest też w szatni?

Taki zazwyczaj jest, do tego umie dotrzeć do nas w merytoryczny sposób. Jednak jeśli zespół nie realizuje na boisku jego założeń, to potrafi wstrząsnąć szatnią.

Wydaje się, że zimą w drużynie nie zajądą zbyt wielkie zmiany. Szczególnie w porównaniu do poprzedniej przerwy zimowej...

W porównaniu do tego, co działo się poprzedniej zimy, kiedy ja przychodziłem do zespołu, to rzeczywiście tak jest. Wtedy wymieniono pół szatni. To nie jest łatwe, by drużyna zatrybiła, gdy połowa zawodników jest nowa. W tym sezonie, jeżeli maszyna pracuje dobrze, to też nie ma co robić wielkich zmian, szukać kwadratowych jaj. Wystarczy lekko dokręcić śrubkę w kwestii dołożenia jednego, dwóch zawodników do wzmocnienia rywalizacji.

NAJPIERW WYPOŻYCZYLI, PÓŹNIEJ WYKUPILI

Klub skorzystał z prawa pierwokupu zawodnika. Maciej Orłowski trafił do Łęcznej zimą ubiegłego roku na zasadzie rocznego wypożyczenia z ekstraklasowego Lecha Poznań. 26-letni obrońca rozegrał dotychczas w Górniku 32 spotkania (30 w II lidze, dwa w Pucharze Polski). Klub związał się z zawodnikiem kontraktem obowiązującym do 30 czerwca 2021 roku z opcją przedłużenia na kolejny sezon

Ty też pewnie wierzysz w to, że pozostaniesz wiosną ważnym trybikiem tej zielono-czarnej maszyny.

Mam taką nadzieję. Jednak trzeba potwierdzać to, że się zasługuje na pierwszy skład każdym treningiem i zimowym sparingiem. To, co było w pierwszej części sezonu, należy zostawić za plecami, za sobą. Nikt nie będzie tu grał za zasługi czy ładny uśmiech.

Rozmawiał Dominik Smagała

HALOWA PIŁKA NOŻNA

Zagraли dla Wielkiej Orkiestry



Oldboje Łęczna: Marek Kowalik, Paweł Kowalik, Mirosław Kowalik, Sławomir Kurzak, Marek Chłopać, Marcin Kowalik, Piotr Kowalik



Gmina Łęczna: Stanisław Paszkiewicz, Marek Kloc, Piotr Superson, Radosław Mróz, Dariusz Czuryżkiewicz, Zbigniew Kocowski



Powiat Łęczyński: Tadeusz Gmurkowski, Łukasz Sęczyk, Stanisław Bosak, Sergiusz Prusak, Daniel Krawczyk, Janusz Radko, Zbigniew Osemek



Oldboje Milejów: Jarosław Szostak, Tomasz Roczon, Mirosław Skrzypczak, Robert Pikul, Paweł Wodzyński, Kamil Roczon, Dariusz Gański, Krzysztof Czulczyński, Jarosław Poletko, Ryszard Kurzepa



Białka: Rafał Siedlecki, Karol Mazurkiewicz, Kamil Wójtowicz, Przemysław Borowiec, Kuba Wodzyński, Patryk Wojciszyn, Grzegorz Sidor, Andrzej Major, Mateusz Zarzeczny



Milejów Team: Szczepan Bernacki, Miłosz Bernacki, Rafał Kalinowski, Rafał Wyszykowski, Adam Gański, Sławomir Zarzeczny

Sześć zespołów zagrało w halowym turnieju piłkarskim, podczas którego zbierano pieniądze i licytowano przedmioty, by wesprzeć Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.

Zawody odbyły się w dniu finału WOŚP - 12 stycznia, w hali sportowej w Łańcuchowie. Przy okazji zawodów zebrano pieniądze i wylicytowano sportowe fanty, z czego dochód przekazano na największą zbiórkę charytatywną

w Polsce. Do rywalizacji stanęło sześć zespołów: Oldboje Łęczna, Gmina Łęczna, Powiat Łęczyński, Oldboje Milejów, Milejów Team i Białka. Drużyny podzielono na dwie grupy, później rozegrano mecze o konkretne miejsca w końco-

wej klasyfikacji. Najlepsi w zawodach okazali się zawodnicy Oldboyów Milejów.

Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Tomasza Roczona (Oldboje Milejów), z kolei tytuł najlepszego bramkarza organizatorzy przyznali

Markowi Kowalikowi (Oldboje Łęczna). Najskuteczniejszym graczem zawodów został Łukasz Sęczyk (Powiat Łęczyński).

Dominik Smagała

KLASYFIKACJA TURNIEJU

1. Oldboje Milejów
2. Oldboje Łęczna
3. Powiat Łęczyński
4. Milejów Team
5. Białka
6. Gmina Łęczna

Jakub Staszewski - powstaniec z Łęcznej

- Jestem w prostej linii praprawnukiem powstańca styczniowego - mówi z dumą Grzegorz Ciuraj, mieszkaniec Łęcznej, wspominając swego zasłużonego dla ojczyzny przodka, Jakuba Staszewskiego.

- Kiedy byłem dzieckiem to zamiast bawić się z chłopakami biegłem do babci Heleny - opowiada pan Grzegorz - do niej przychodziła Marcelina, żona najmłodszego syna Jakuba Staszewskiego, mojego prapradziadka. Dobrze ją pamiętam. Z zaciekawieniem słuchałem jej opowieści o tym jak to kiedyś było.

- Zaczniemy od początku - mówi pan Grzegorz. - Prapradziadek Jakub urodził się 6 sierpnia w 1846 roku w Ziółkowie koło Zezulina, chrzczony był w kościele parafialnym w Kijanach. Jego rodzice byli majętными ludźmi, mieli karczmę w Ziółkowie. Kiedy Jakub skończył 15 lat wysłali go na naukę zawodu do Warszawy, do jednego z najlepszych fachowców - opowiada pan Grzegorz. - Przez dwa lata uczył się tam zawodu stolarza, dzięki temu został później cennym majstrem.

Znał Kazimierza Bogdanowicza

- W Ziółkowie poznał Kazimierza Bogdanowicza, późniejszego bohatera powstania styczniowego - opowiada dalej. - Bogdanowicz pochodził z Nadrybia, ale w Rudce koło Zezulina odziedziczył majątek. Wiadomo, że w połowie stycznia 1863 roku miała być „branka” do armii carskiej, chłopcy wtedy zaczęli szukać schronienia w lesie, tam skupili się wokół Kazimierza Bogdanowicza. W chwili wybuchu powstania Kazimierz został wojennym naczelnikiem powiatu krasnostawskiego. Różnie źródła podają: jedne, że jego oddział liczył 200, inne, że 400 powstańców uzbrojonych w kosa, piki i strzelby. Regionalista łączyński Piotr Winiarski w swojej książce „Łęczna i okolice w powstaniu styczniowym. Miejsca pamięci” wylicza ponad 100 powstańców pochodzących z Łęcznej i okolicznych miejscowości.

Rodzice Jakuba gotowali posiłki powstańcom

- Tym ludziom trzeba było dać jeść, był styczeń, były mrozy, śnieżyce. Żywili się w karczmach, bo nie było innej sposobności, żeby wykarmić tak wielu ludzi. Także rodzice Jakuba wspierali powstańców, gotując dla nich posiłki. Nie tak dawno udało mi się znaleźć fragment cegły pochodzącej z tej karczmy - chwali się pan Grzegorz. - Dowiedziałem się, że sąsiedzi prapradziadka kupili jego pole i karczmę, i że ziemia została w tej rodzinie. Karczmy już nie ma, jednak

miała głębokie piwnice i to z nich udaje się wyznaleźć jakieś fragmenty w polu.

Brał udział w wielu potyczkach

Prapradziadek walczył od początku powstania styczniowego do jego zakończenia, brał udział w wielu potyczkach. Po śmierci Bogdanowicza walczył pod dowództwem Ruckiego. Brał udział w bitwie pod Fajstawicami, która miała miejsce 24 sierpnia 1863 roku, zginęli wtedy setki powstańców. Ruscy wzięli ich w dwa pierścienie, to cud że wyszedł z tego żywy. Był fizycznie silny, jako cieśla miał krzepę. Ta siła go uratowała - tłumaczy pan Grzegorz. - Wiem z przekazów rodzinnych, że poznał Aleksandra Głowackiego późniejszego pisarza Bolesława Prusa, który był powstańcem w Krysińskiem.

Walczył pod Kaniową, Uściłowem, Zezulinem i innymi miejscowościami. W bitwie pod Jedlanką, 6 stycznia 1864 roku, otrzymał ranę bagnietem w pachwinę. Ponoć leczył się później w szpitalu zorganizowanym przez dziedzica Łęcznej, Ludwika Grabowskiego, w jego majątku na Podzamczu. Przed Kozakami ukrywał się u znajomego Żyda, stolarza z Sosnowicy. Rodzinne przekazy mówią, że kiedy Kozacy przyszli szukać Lachów u tegoż Żyda, Jakub pracował tam ubrany w chałat i jarmułkę. Nie poznali go w tym przebraniu.

Pracował we dworach i kościołach

Po upadku powstania ukrywał się jeszcze przez dwa lata. Później zamieszkał w Łęcznej, ożenił się i założył warsztat stolarski, wyrabiał trumny. W Łęcznej pracowali czeladnicy, on sam pracował we dworach i kościołach. Podobno robił ławki do kościoła w Łęcznej. Nie zawsze brał pieniądze za wykonaną pracę, wołał ziemię. Ziemia, na której stoi dziś mój dom przy ulicy Polnej to właśnie z włości parafialnych. Tę działkę dostałem od babci. Wąski pasek ziemi ciągnął się kiedyś od Świnki aż do Wierprza.

Jakub Staszewski miał wiele dzieci, przy życiu zostało trzech synów. Podczas tzw. Bieżeństwa w czasie I wojny światowej mieszkańcy tych ziem uciekali w głąb Rosji przed działaniami wojennymi. Nasza rodzina uciekła w listopadzie jako jedna z ostatnich z Łęcznej, mieli spory dobytek, więc Jakub został, by pilnować domostwa. A oni furą pojechali. Zmarła wtedy Teofila, żona Jakuba, została pochowana pod kapliczką w Kobryniu na dzisiejszej Białorusi. W tym czasie mnóstwo ludzi zmarło w drodze. Szczepan, mój prapradziadek zmarł po powrocie do Łęcznej w 1916 r. na tyfus, miał wtedy 27 lat. Jest pochowany na tu-



Jakub Staszewski przed domem w Łęcznej na ulicy Pańskiej. Dom już nie istnieje, spłonął doszczętnie w czerwcu 1939 r. jak Łęczna się paliła. Spłonęło też wiele książek i pamiątek rodzinnych



Jakub Staszewski zmarł 4 sierpnia 1936 r., jego pogrzeb był w Łęcznej wydarzeniem. Grób powstańca znajduje się na cmentarzu parafialnym w Łęcznej

tejszym cmentarzu. Zostawił żonę i dwie córki.

Był powszechnie szanowany

Jakub Staszewski doczekał się uznania w wolnej Polsce. Jako weteran powstania styczniowego otrzymał stałą państwową emeryturę oraz najwyższe odznaczenia wojskowe: Krzyż Niepodległości i obchody świąt narodowych, który o niepodległość ojczyzny walczył z bronią w ręku (1930 r.). Odznaczony tym krzyżem korzystali ze specjalnych przywilejów. Sejm II Rzeczypospolitej uchwalił ustawę o nadaniu stopni i praw oficerskich wszystkim żyjącym weteranom. W związku z tym razem z innymi został awansowany na stopień podporucznika.

Do końca życia otrzymywał emeryturę, żył dostatnio i był powszechnie szanowany. Zapraszano go na wszelkie uroczystości i obchody świąt narodowych, wkładał wtedy specjalny, reprezentacyjny ubiór weterana 1863 roku. W rocznicę 70-lecia wybuchu powstania styczniowego ukazała się publikacja „Żywe pomniki bohaterstwa. Ostatni



Obchody I Dnia Morza w Polsce w lipcu 1932 r. Uroczystość obchodzona była w całej Polsce także w Łęcznej. Jakub Staszewski siedzi w centralnym miejscu w towarzystwie proboszcza, burmistrza i prawdopodobnie starosty z Lubartowa. Jako weteran walk o ojczyznę cieszył się powszechnym szacunkiem

z 1863 r.” wydana w Warszawie w 1933 r. przez Towarzystwo Przyjaciół Weteranów. Znajduje się w niej zdjęcie i nota dotycząca Jakuba Staszewskiego. Przy tej okazji otrzymał także pamiątkowy medal. Prapradziadek zmarł 4 sierpnia 1936 r. w Łęcznej w wieku 90 lat. Jego pogrzeb był wydarzeniem, uczestniczyło



Zdjęcie z 1912 r. Jakub Staszewski z rodziną (siedzi w środku): po lewej od niego żona Teofila z wnukiem Aleksandrem (synem Kajetana), po prawej Franciszka, żona Kajetana (z synem Romualdem). Od lewej stoją: Szczepan (prapradziadek pana Grzegorza Ciuraja) z żoną Emilią, w środku najmłodszy syn Andrzej, z prawej najstarszy syn Kajetan



Grzegorz Ciuraj to w prostej linii praprawnuk Jakuba Staszewskiego. Syn Jakuba Szczepan miał córkę Helenę, Helena wyszła za mąż za Jana Hołowińskiego, jej córka Krystyna wyszła za mąż za Jana Ciuraja. Z tego związku narodził się pan Grzegorz

Jestem szczęśliwy

- Zrobiłem co mogłem, by upamiętnić mojego prapradziadka - mówi pan Grzegorz. - Jestem szczęśliwy, że miesz-

kam na osiedlu Niepodległości, z drugiej strony mojej posesji biegnie ulica nosząca imię prapradziadka Jakuba Staszewskiego. Podziwiam jego odwagę i wszystkich innych, którzy podjęli walkę z zaborcą. To było niesłychane bohaterstwo.

Marzena Ołędzka

Odchodzą najstarsi Lubartowianie: Nasza Mama - Barbara Lisek

Niełatwe życie Barbary Lisek

Urodziła się w Lubartowie 20 grudnia 1928 roku - zatem 91 lat temu i całe życie związana była z naszym miastem.

Jej rodzice Feliks i Czesława Iwanek mieszkali przy ulicy Słowackiego, a za ich budynkami gospodarczymi znajdował się sad, który dochodził do ul. 3 Maja. W latach 70-tych władza ludowa zmusiła rodzinę Iwanków do sprzedania gruntu za symboliczne grosze. Działkę budowlaną przy ulicy 3 Maja dostała Mama, zabudowania przy Słowackiego zostały w rodzinie Iwanków, a cały środek to bloki i przedszkole na osiedlu Garbarskim.

Piętnastoletni Ryszard zastrzelony przez hitlerowca

Mama nie miała szczęśliwego, radosnego życia. Jako 14-letnia dziewczynka przeżyła śmierć swego brata Ryszarda, który był od niej o rok starszy, a został zastrzelony w bestialski sposób przez hitlerowca. W jego ciele znalazło się około 30 pocisków wystrzelonych z karabinu maszynowego. Oprawca podszedł jeszcze do leżącego Ryśka i strzelił mu w skroń z pistoletu. Stało się to w Lubartowie w pobliżu wiaduktu na ulicy Słowackiego w święto Wniebowzięcia w 1942 roku.

To tragiczne wydarzenie przypomina znajdująca się przy ulicy Wierzbowej kapliczka. Mama przez całe swe życie pamiętała o rocznicy śmierci brata zamawiając msze św. i paląc przy kapliczce symboliczną lampkę. To wydarzenie utrwaliła nasza kuzynka w formie filmu (nagrodzonego w 2018 r.). Patrz: YouTube Anna Przytocka „Ocalić od zapomnienia”.



Syn Barbary Lisek, Andrzej, zginął w 1980 r. w wypadku, miał 24 lata

Gdy 15 sierpnia 1942 roku usłyszała strzały, a wiedziała, że Rysiek jest z kolegami w pobliżu torów, tam gdzie chłopcy grali w piłkę - wybiegła z domu. Wkrótce zobaczyła leżącego brata i biegła w jego kierunku. Ludzie krzyczeli, aby się zatrzymała, bo i ją gestapowiec zastrzeli. Dodatkowo rozpacz, gdy rodzina dowiedziała się, że Niemcy nie chcą oddać ciała Ryśka. Skuteczna interwencja ówczesnego proboszcza ks. Partyki, spowodowała, że pochowany był z należytą godnością, a jego pogrzeb był manifestacją mieszkańców Lubartowa przeciwko tak zwyrodniałym zachowaniom Niemców w stosunku do niewinnych ludzi.

Wypadek męża, śmierć syna i zięcia

W roku 1949 Barbara Iwanek wyszła za mąż za Józefa Liska. Urodziła troje dzieci: Jerzego, Elżbietę i Andrzeja. Gdy miała 32 lata jej mąż uległ poważnemu wypadkowi w Prefabecie, po którym przez długi okres czasu był w ciężkim stanie w szpitalu, a potem w domu. Opiekowała się nim troskliwie łącząc wychowanie małych dzieci i pracę w polu, z której się utrzymywała.



Barbara Lisek z dziećmi - Jurek 8 lat, Ela 5 lat, Andrzej 2 lata, 1958 r.

W 1963 roku zmarł jej ojciec Feliks, który bardzo ją wspierał w tym trudnym czasie. Wdową została w grudniu 1970 roku, a 12 stycznia 1980 roku zginął w wypadku jej najmłodszy syn Andrzej, który miał wtedy 24 lata. Pracował jako kierowca w ZWM Unitra, czyli w lubartowskim „Kasprzaku”. W tym czasie nie funkcjonowała ustawa regulująca czas pracy kierowcy. Za długo przebywał w podróży służbowej do Kołobrzegu, a stamtąd do Radomska.

Do wypadku doszło z Piotrkowem Trybunalskim, gdy wra-

cał do domu. Po tym tragicznym wydarzeniu życie Mamy straciło sens. Funkcjonowała dzięki pracy i modlitwie. W 1991 roku przeżyła też nagłą śmierć swego zięcia Janusza, który odszedł w wieku 42 lat.

Doczekała się dwóch prawnuków i pięciu prawnuczek

Całe dni wypełnione były pracą w gospodarstwie i szyciem, bo była dobrą krawcową. Bardzo kochała kwiaty. Miała



Barbara Lisek urodziła się w Lubartowie 20 grudnia 1928 roku, zmarła 7 stycznia 2020 roku

Pobiegła w kierunku leżącego brata. Ludzie krzyczeli, aby się zatrzymała, bo i ją gestapowiec zastrzeli

Po śmiertelnym wypadku syna życie Mamy straciło sens. Funkcjonowała dzięki pracy i modlitwie

ich zawsze dużo i w domu, i w ogrodzie. W okresie lata przywoziła rowerem do kościoła Św. Anny całe naręcza mieczyków, którymi siostry dekorowały ołtarze. Cieszyła się swymi wnuczkami od córki i wnuka mi od syna. Doczekała się też dwóch prawnuków i pięciu prawnuczek.

Była bardzo uczciwą, skromną i pracowitą kobietą. Taką ją najbliżsi, sąsiedzi i znajomi ją najbliżej, pamiętają. Z pewnością zapamiętają.

Zmęczona długoletnim cierpieniem zasnęła w Panu

7 stycznia, zatem po święcie Trzech Króli.

Jej pogrzeb odbył się 13 stycznia br. Została pochowana w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialnym.

„Nagrodę wieczną przyjmij w Niebie, po trudach swych spokojnie śpij...” - te słowa wybrzmiały na zakończenie ceremonii pogrzebowej. Tak bardzo pasują do Mamy trudnego życia - życia utkanego pracą i cierpieniem.

Bogumiła Lisek Jubilewska

Kolędowali dla dzieci Amazonii z bombką z Peru



Dzięki wspólnemu kolędowaniu grupa kolędników misyjnych z Ostrowa Lubelskiego zbierała na rzecz swoich rówieśników - dzieci Amazonii kwotę 860 zł. Pamiątkowe zdjęcie z ks. biskupem Kazimierzem Gurdą wykonano 16 stycznia podczas Diecezjalnego Zjazdu Kolędników Misyjnych w Sanktuarium Świętego Józefa w Siedlcach. Jedenastoosobowej grupie kolędniczej towarzyszyły: siostra ks. G. Sagana i mama ks. J. Miedzianowskiego. Opiekę sprawowali: ks. proboszcz Jan Orłowski oraz katecheci - Bożena Majewska i Jarosław Góźdź

Uczniowie z Ostrowa Lub. kolędowaniem zdecydowali się włączyć do pomocy dzieciom z Amazonii.

- Region dorzeczca Amazonki jest nam szczególnie bliski, gdyż od lat misjonarze z naszej parafii - ks. Jan Miedzianowski i ks. Grzegorz Sagan posługują w Peru. Przebywa-

jąc na urlopie, często dzielą się swoimi doświadczeniami, więc wiemy, jak trudno żyje się w tej części świata i z jakimi niebezpieczeństwami zmagają się mieszkańcy - przypomina Bożena Majewska, katecheta ze szkoły, opiekun grupy Kolędników Misyjnych.

Kolędnicy ze SP w Ostrowie Lub. dwukrotnie - 26 grudnia minionego roku i 5 stycznia chodzili do domów miesz-



Uczniowie SP w Ostrowie Lub. - Klaudia, Zuzia, Oliwka i Alicja na zjeździe kolędników przedstawili krótkie programy artystyczne. Spotkaniu towarzyszyło radosne kolędowanie przy akompaniamencie instrumentów muzycznych

kańców Ostrowa Lubelskiego zbierając datki do specjalnie oznakowanych puszek. Towarzyszyły im, jak na kolędników przystało przebrania i betlejemska gwiazda. Grupę wyróżniała wyjątkowa stajenka umieszczona w bombce, którą ksiądz Jan Miedzianowski przywiózł z Peru.

- Inne grupy kolędnicze chodziły i zbierały pieniądze na własny użytek, tak jak to zwy-

kle bywa. Ta grupa nie zbierała dla siebie, co zasługuje na szczególne podkreślenie, tylko potrafili zrezygnować z własnych korzyści i zrobić coś dla innych - podkreśla Izabella Marzęda, nauczyciel SP w Ostrowie Lub.

- W przedsięwzięciu misyjnym uczestniczyliśmy po raz pierwszy, zbierana kwota może nie jest najwyższa (860 zł), ale na pewno będziemy kontynuować tę dobrą



Alicja Wolska

- Na zjeździe - jak przystało na kolędników - śpiewaliśmy kolędy i pastorałki, dzięki czemu miło spędziliśmy czas. Na miejscu zapoznaliśmy się z innymi grupami i prezentowaliśmy nasze stroje kolędnicze. Było trochę tremy przed tak liczny audytorium - około 300 osób wraz z ks. biskupem, ale poradziliśmy sobie!

tradycję - podkreślają opiekunowie grupy.

Na rzecz dzieci Amazonii kolędowali: Alicja i Dawid Wolscy, Oliwia Szczepańska, Oliwia i Dominika Kołkiewicz, Klaudia Ha-



Klaudia Haraszczuk

- Na Zjeździe Kolędników największe wrażenie zrobił na mnie ogromny kościół pw. Świętego Józefa. Bardzo podobały mi się zabawy integracyjne, gdy wraz z księdzem i siostrą zakonną nauczyliśmy się śpiewać w języku hiszpańskim. W grupie kolędniczej grałam postać anioła. Ludzie w Ostrowie Lub., których odwiedzaliśmy, byli mili, chętnie nas przyjmowali i chwalili, że nie zbieramy pieniędzy dla siebie, lecz na szczytny cel

raszczuk, Malwina Kasperczuk, Wiktor Miciuła i Filip Lato.

Skarga ma na celu wymuszenie działań ze strony zarządu dróg wojewódzkich

Groza na przejściu. Pomóżcie, bo tu ktoś



Po zmroku na skrzyżowaniu jest naprawdę ciemno. Pulsacyjne światła, które miały informować o obecności pieszego na pasach, nie zawsze działają



Jak przekonują mieszkańcy, przejście obok szkoły jest jednym z najniebezpieczniejszych w Szczekarkowie. Dlatego już od kilku lat starają się, żeby powstała tam sygnalizacja świetlna

Po rozbudowie drogi wojewódzkiej dla mieszkańców Szczekarkowa rozpoczął się koszmar. Tu nie da się bezpiecznie przejść przez ulicę, chcemy instalacji sygnalizatorów świetlnych i lepszego oznakowania pasów! - apelują. Wojewódzki zarządca drogi jest głuchy na ich prośby.

Po rozbudowie droga wojewódzka 815 Lubartów - Parczew stała się jeszcze bardziej uczęszczana przez kierowców, a ruch na jej odcinku systematycznie wzrasta. W Szczekarkowie radość z remontu przyćmił problem przejścia na drugą stronę ruchliwej ulicy. Trzeba ją przekroczyć po zwykłych pasach. Sytuację pogarsza fakt, że przejście znajduje się w pobliżu szkoły.

Raz, że gnają, a dwa, że nie chcą się zatrzymać!

- Wnuczkę mocno trzymam za rękę, tak stoimy i czekamy, aż samochody się zatrzymają i nas przepuszczą na przejściu. Boję się, bo to jest szybkość ogromna - mówi Krystyna Pietrzela. - Jeden się zatrzyma, a z drugiej strony sznur samochodów dalej jedzie - dodaje. - Z przystanku widziałam, jak dzieci ze szkoły szły. Stały co najmniej 10 minut na tym zimnym i żaden samochód im się nie zatrzymał! - przyznaje Marianna Gdula. - Nie można przejść i stoimy czasami nawet 15 minut, aż przejadą - potwierdza Kamil Świniarski, sołtys wsi.

- Tata przechodził z rowerem przez przejście, nie zszedł jeszcze z przejścia, jak poczuł, że z tyłu samochód przejechał, tuż za nim, nawet nie zahamował. Jakby się zachwiał, czy nawet upadł, to mogło się skończyć różnie ... - mar-

Przejście znajduje się w centrum miejscowości i jest szczególnie często wykorzystywane przez dzieci. Dopuszczana prędkość na tym odcinku drogi to 50 km/h, ale kierowcom często zdarza się zapominać o obowiązującym tam ograniczeniu prędkości.

twi się Agnieszka Dziedzic. Sama codziennie chodzi przez problematyczne przejście do sklepu.

- Mieszkamy tu i przechodzimy przez to przejście nawet kilka razy dziennie, aż się prosi, żeby tu były światła. Proszę zobaczyć, jaka jest prędkość samochodów - skarżą się Wspólnocie. Na znak protestu na niebezpieczne przejście i lekceważenie przez nadzorcę drogi w piątek, 24 stycznia, wyszli na ulicę.

Wniosek rozpatrzony NEGATYWNIE

Jak przekonują mieszkańcy, przejście obok szkoły jest jednym z najniebezpieczniejszych w Szczekarkowie. Dlatego już od kilku lat starają się, żeby powstała tam sygnalizacja świetlna. O światła „na żądanie”, czyli takie, które będą zatrzymywać ruch pojazdów na żądanie pieszych, wnioskowali do zarządcy drogi wojewódzkiej za pośrednictwem Urzędu Gminy Lubartów podczas projektowania rozbudowy drogi wojewódzkiej nr 815 na odcinku Parczew - Lubartów w 2016 roku. Gmina wielokrotnie na wniosek mieszkańców wносиła do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie o zmianę organizacji ruchu w tym miejscu. „Wnoszę o wprowadzenie sygnalizacji świetlnej „na żądanie” na drodze głównej w km 57+983 przy przejściu dla pieszych w pobliżu szkoły.

- Proponowane ograniczenie prędkości znakiem B-33 do 50 km/h (istniejące również obecnie) jest rozwiązaniem nieskutecznym i ignorowanym przez większość kierujących pojazdami” - postulowali.

Mieszkańcy zarzucają zarządcy drogi, że projektując

rozbudowę, wiedział, że ruch na drodze znacznie wzrośnie, a jednocześnie nie zapewnił dostatecznego bezpieczeństwa na pasach.

„Po rozbudowie drogi wojewódzkiej nastąpi zwiększenie ruchu pojazdów, co w znacznym stopniu utrudni korzystanie z przejścia dla pieszych oraz pogorszy stan bezpieczeństwa dzieci i mieszkańców” - apelował radny Grzegorz Gdula do Zarządu Dróg Wojewódzkich w 2017 roku na etapie projektowania wielomilionowej inwestycji.

Światła miały pomóc, ale „ześwirowały”

Co na to ZDW w Lublinie, inwestor drogowej inwestycji? „Zauważając potrzebę zapewnienia bezpieczeństwa ruchu pieszych, a w szczególności dzieci uczęszczających do pobliskiej szkoły”, zarządca drogi zaprojektował na pasach przy szkole nie sygnalizację świetlną, jak wnioskowali mieszkańcy, a „oświetlenie drogowe oraz dodatkowe specjalne oznakowanie”.

System przez tzw. dektektory ma wykrywać obecność pieszego przed pojawieniem się na przejściu i uruchamiać dwa pulsujące ostrzegawcze sygnały świetlne dla pojazdów nadjeżdżających z obydwu kierunków. Po opuszczeniu przejścia przez pieszych lampy powinny przechodzić w stan czuwania. Zastosowane rozwiązanie, jak informują mieszkańcy i zauważamy sami, nie do końca się sprawdza.

- Te światła to często nie świecą, widzę z mojego okna - przyznaje mieszkanka. - Z daleka idziemy i tupiemy, żeby „załapały”, mamy nadzieję, że może się zaświecą - tłum-

czy inna. - Jak człowiek chce przejść, to nie migają. Nieraz po zmroku podchodzimy pod samo przejście i fotokomórki „nie łapią” ruchu człowieka. W tej chwili nie powinni mrugać, tylko jak ktoś podejdzie, i proszę bardzo! Świecą! - wskazują mieszkańcy.

Trzeba czekać, aż dojdzie do wypadku ??

Zarząd Dróg Wojewódzkich zastosował własne rozwiązania projektowe, nie przychylił się do wnioskowanej sygnalizacji. W taki sposób uznał problem „za załatwiony”. Mieszkańcy Szczekarkowa nie dali za wygraną i we wrześniu 2019 roku złożyli 309 podpisów pod pismem w sprawie instalacji na przejściu przy szkole sygnalizacji świetlnej.

- To pismo zostało wysłane do Zarządu Dróg Wojewódzkich, Marszałka Województwa Lubelskiego i Przewodniczącego Sejmiku Województwa Lubelskiego. Odpowiedź przyszła tylko od Marszałka. I tyle. Więcej nikt nie pofatygował się odpowiedzieć - mówi radny Gdula. A odpowiedź marszałka nie była dla mieszkańców satysfakcjonująca.

- Wszelkie zmiany na etapie realizacji inwestycji są niemożliwe - informował z up. Marszałka Województwa Krzysztof Tajer p.o. Kierownika Oddziału Drogownictwa i Ruchu Drogowego. Wyjaśnił, że skrzyżowanie nie kwalifikuje się do zainstalowania sygnalizacji świetlnej, gdyż wymagałoby umieszczenia sygnalizatorów na całym skrzyżowaniu (osygnalizowania wszystkich wlotów na skrzyżowanie).

Mieszkańcy uważają, że urzędnik się myli.

- To są wloty drogi gminnej i drogi gminnej wewnętrznej (przy której jest pięć domów mieszkalnych, odcinek 150 metrów) o małym natężeniu ruchu. Myślmy, że ten, kto to pisał, nie sprawdził dobrze, tylko spojrzął na mapę - komentują.

Argumentem, przemawiającym za pozostawieniem dotychczasowego rozwiązania, według marszałka woje-

wództwa, jest brak wypadków z udziałem pieszych w tym miejscu.

- To mamy czekać aż dojdzie do wypadku? Chcą, żeby dziecko zginęło? - dziwią się mieszkańcy. - I kto będzie później za to odpowiadał?

Na wiekiście mamy czekać? Niech nam zaświecą tę szosę!

Droga wojewódzka 815, choć miała być oficjalnie skończona w październiku ubiegłego roku, a jej otwarcie zaplanowano na grudzień, do tej pory nie została otwarta. Od grudnia można ją jednak jeździć bez żadnych utrudnień.

Nie tylko brak sygnalizacji na przejściu pod szkołą spędza sen z powiek mieszkańcom Szczekarkowa. Przy drodze stoją latarnie. Problem w tym, że do tej pory żadna nie świeci. A oświetlenie poprawiłoby również bezpieczeństwo na przejściu.

- Błysnęło przed świętami raz na godzinę, bo chyba sprawdzali, czy wszystko działa - informują mieszkańcy. A od tamtej pory nic. Są latarnie, ale nie świecą, ciemniutko jest. Żeby pani wiedziała, co my z tym światłem przeżywamy... Na wiekiście mamy czekać? Niech nam zaświecą tę szosę! - denerwują się.

- Jeżdżę często do Lublina, dowiaduję się w tej sprawie - mówi radny Gdula. - PGE - Dystrybucja, PGE Obrót, ZDW Lublin, Gmina Lubartów - od jednej instytucji do drugiej. Wszędzie „papierowa robota”, tyle trwają procedury - mówi. - We wtorek w PGE pracownik stwierdził, że już wysłał wniosek o umowę na platformę. Mam nadzieję, że niedługo zaświecą latarnie - dodaje.

- Drogi oddają to dwa, trzy tygodnie wcześniej powinni złożyć dokumenty, żeby spać włączenie światła. Ktoś pewnie przysnął i tyle. Opieszalskość to się nazywa - podsumowują mieszkańcy. - Jak była ta wielka mgła, to nic nie było widać, strach było jechać - wtracają.



Kamil Świniarski

sołtys Szczekarkowa

Codziennie praktycznie przed przejściem słychać pisk opon i hamowanie pędzących na pewno nie 50 km/h samochodów. Przez cały grudzień byłem blisko terenu szkoły i mogłem się przyrzyć

Jedynie spawalnicze - policyjne „sreberka”

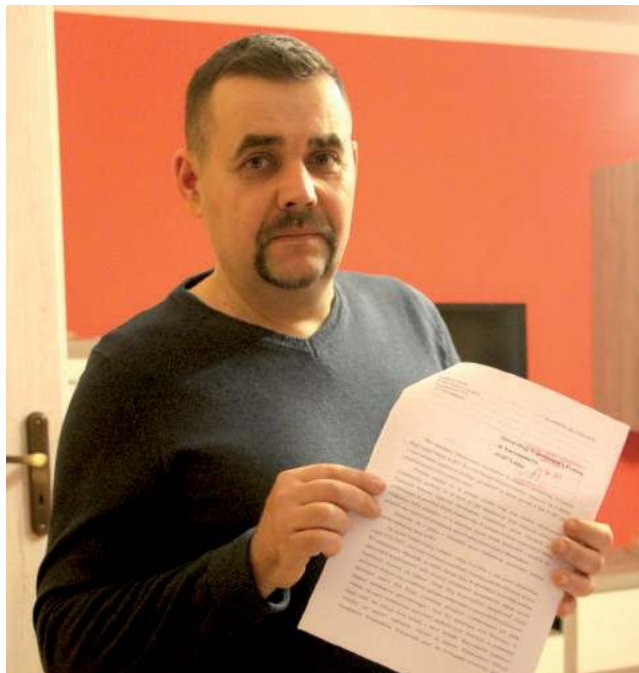
Odpowiedzialność za zachowanie kierowców po rozbudowie drogi Marszałek województwa ceduje na policję. „Miejsce to powinno być objęte przez policję specjalnym nadzorem” - sugeruje w piśmie.

- Jest ograniczenia do 50 km/h, a 100 km/h to leciutko, jak jeżdżą, bo tutaj nikt nie hamuje - informuje nasz rozmówca. W grudniu mundurowi nasilili patrole i częściej niż do tej pory kontrolują prędkość kierowców jadących przez Szczekarków. Nierzadko na tym terenie można spotkać tzw. „sreberka”, czyli nieoznakowane radiowozy wyposażone w wideorejestratory.

- Pochwała dla policji, że dobrą robotę tutaj robią i kontrolują bardziej - mówi Michał Szymankiewicz. - Na bieżąco jest droga monitorowana, tyle dobrego. Jedynym spawalniczem są „sreberka” i jak stoją kontrole.

Ale to rozwiązanie pomaga tylko na chwilę. - Godzinę stoją, to kierowcy będą jeździli wolniej, a pojadą i dalej zasuwają - uważają mieszkańcy.

z nas zginie



Mieszkańcy zarzucają urzędnikom, że projektując rozbudowę, wiedzieli, że ruch na drodze znacznie wzrośnie, a jednocześnie nie zapewnili dostatecznego bezpieczeństwa na pasach. W kwestii sygnalizacji świetlnej interweniował kilkakrotnie radny Grzegorz Gdula (na zdjęciu)



Ilona i Michał Szymankiewicz

Szczekarków

Michał Szymankiewicz - Żona wracała z synem ze szkoły, tu mieszkamy na przeciwko, sąsiad wyjechał i zatrzymał się przed przejściem, a drugi kierowca 30 m przed przejściem zaczął hamować i z piskiem opon przeciął przejście. Jeden się zatrzymał, drugi nie. Córka przyznała się, że też miała takie zajście. Zza samochodu, który się zatrzymał, żeby przeszła przez przejście, wyjechał inny kierowca i było niebezpiecznie

Ilona Szymankiewicz - Zrobiłam dwa kroki na przejście, bo myślałam, że zdążę, kierowca był daleko, ale tak szybko jechał, że zdążyłam wejść na przejście, a tu pisk opon. Przestraszyłam się i stanęłam, a kierowca przejechał



Agnieszka Dziedzic

Szczekarków

Korzystam z tego przejścia, idąc do sklepu, tak samo moi rodzice, starsi ludzie. Tata mi opowiadał, że przechodził z rowerem przez przejście, widział, że może przejść, bo samochód był daleko, na środku przejścia poczuł, jak samochód przejechał tuż za jego plecami, jeszcze nawet nie zszedł z przejścia. Kierowca nawet nie zahamował. Niektórzy tak się rozpędzają, że nawet nie zwalniają przed przejściem. Jakby tata się zachwiał, czy nawet upadł, to mogło się skończyć różnie ...



Krystyna Pietrzela

Szczekarków

Codziennie przechodzę z wnuczką rano, zaprowadzam ją i przyprowadzam ze szkoły. Przed przejściem trzymam ją mocno za rękę, dlatego, że te samochody to jeden na ileś się w ogóle zatrzyma. I tu jest taki ruch! Nie wiem, jak to jest z ograniczeniem prędkości, ale tu tak szybko jadą te samochody, że naprawdę ...

MALUCHY Z REGIONU



Ignas Sowa z tatą, Wojciechówka, gm. Kłoczew, pow. rycki
ur. 20 stycznia, godz. 23:55, 4,35 kg, 58 cm
Rodzice: Ilona i Karol



Szymon Tomasiak z dziadkiem Jarkiem, Lubartów
ur. 23 stycznia, godz. 20:30, 3,18 kg, 56 cm
Rodzice: Oliwia i Marcin



Aleksander Soszka z mamą, Kamionka, pow. lubartowski
ur. 23 stycznia, godz. 5, 3,1 kg, 55 cm
Rodzice: Weronika i Karol
Brat: Wojciech (3,5 r.)



Anna Maria Niewęgłowska z tatą, Radzyń Podlaski
ur. 23 stycznia, godz. 10:45, 3,2 kg, 52 cm
Rodzice: Katarzyna i Andrzej
Brat: Franciszek Piotr (6 l.)



Natalia Chudzik, Przypisówka, gm. Firlej
ur. 24 stycznia, godz. 10:05, 3,5 kg, 53 cm
Rodzice: Agata i Artur
Brat: Adaś (1,8 r.)



Oleńka Kowalczyk, Lubartów
ur. 15 stycznia, godz. 8:42, 2,54 kg, 52 cm
Rodzice: Kinga i Paweł
Rodzeństwo: Julcia (8 l.), Hania (6 l.)



Szymon Chudek, Lubartów
ur. 23 stycznia, godz. 11:10, 3,6 kg, 57 cm
Rodzice: Karolina i Michał
Siostra: Maja (11 lat)



Iga Puła, Brzeziny, gm. Lubartów
ur. 20 stycznia, godz. 16:30, 4,22 kg, 59 cm
Rodzice: Monika i Krzysztof
Siostry: Maja (5 l.), Nikola (10 l.)

Czy Henryk Sienkiewicz bił się z Moskalami pod lasem między Janówką a Sajówką?

Kwiat literatury polskiej w bitwie pod Sławatyczami

Brat Henryka Sienkiewicza, jego ojciec chrzestny i kuzyni, słynny kapelan ksiądz Stanisław Brzóska, młody Aleksander Głowacki, który zdobył kiedyś sławę jako Bolesław Prus, a nawet wspomagający powstanie oficer ze Szwajcarii - 11 lipca 1863 roku w bitwie między Sławatyczami a Romanowem biło się wiele znakomitości.

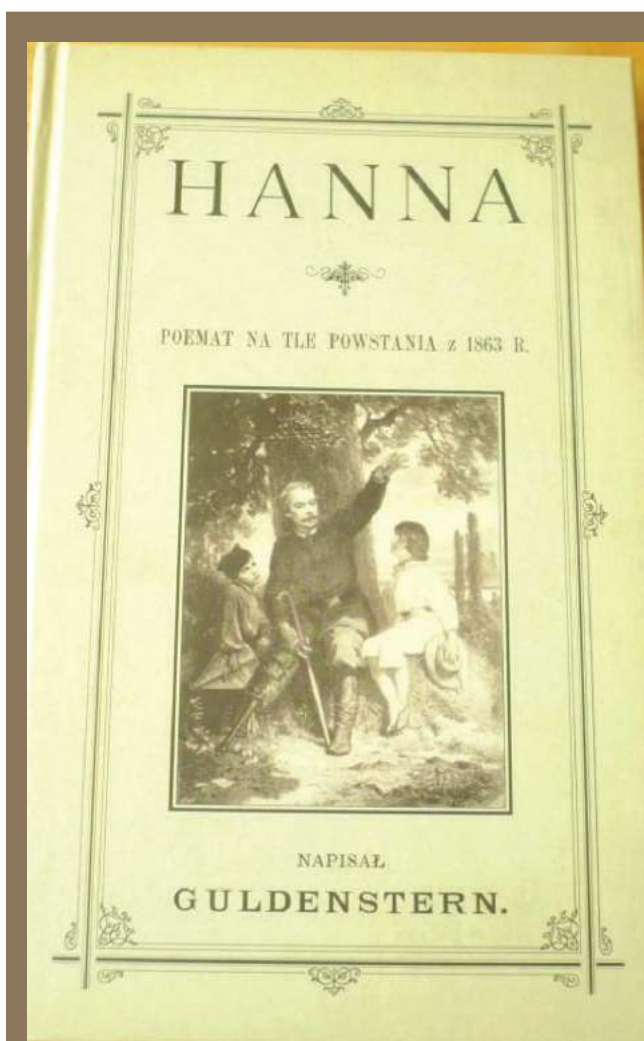
Przebieg rozegranej 11 lipca 1863 roku bitwy jest stosunkowo dobrze znany, ponieważ zachowała się szczegółowa dokumentacja rosyjska, a z walczących po polskiej stronie Jan Nałęcz Rostworowski i Antoni Migdalski pozostawili po sobie wspomnienia.

Między styczniem a lipcem

Noc styczniowa na Południowym Podlasiu nie przebiegła zgodnie z oczekiwaniami i planami strategicznymi. O sukcesie można mówić w zasadzie tylko w Łomazach, Radzyń udało się zająć tylko na chwilę, w innych głównych miasteczkach regionu powstańcom nie wystarczyło ani sił ani potencjału organizacyjnego na przeprowadzenie skutecznych operacji. Dopiero wiosną udało się stworzyć silne oddziały, na czele których stanęli tacy dowódcy jak pochodzący z Międzyrzecza Karol Krysiński, Józef Jankowski, Józef Rucki czy Adam Zieliński. Do połączenia sił doszło ok. 9 lipca w Romanowie, rodzinnym gnieździe Kraszewskich. 7 lipca rozegrała się bitwa pod Urszulinem, w którą zaangażowane były znaczne siły, lecz kiepska koordynacja różnych oddziałów nie pozwoliła na odniesienie, jak najbardziej realnego, zwycięstwa. Zebrane informacje pozwoliły Krysińskiemu, Jankowskiemu i Zielińskiemu określić sytuację taktyczną. Wiedzieli, że za przeciwników mają dwa silne oddziały rosyjskie: jeden, idący od Radzyna, drugi, z pułkownikiem Emilem Szelkingiem na czele, wysłany z Lublina. Łącznie Moskale mieli do dyspozycji sześć kompanii piechoty, sotnię kozaków, szwadron lekkiej regularnej jazdy i dwa działa. Powstańcy mogli przeciwstawić im 580 piechurów i 570 kosynierów.

Między Sławatyczami a Romanowem

Operacja rozpoczęła się od rajdu oddziału Krysińskiego na drugą stronę Bugu, do miejscowości Domaczewo (niegdyś stanowiące jeden organizm z leżącymi na zachodnim brzegu wsiami Neudorf i Neubrow), gdzie stacjonował oddział rosyjskiej żandarmerii. W bitwie



A może bił się i Henryk? W 2001 roku w jednym z krakowskich antykwariatów Jan Płonka kupił za grosiki podpisany przez niejakiego Guldensterna, wydany w 1890 roku poemat „Hanna. Poemat na tle powstania z 1863 r.”. Napisane 13-zgłoskowcem dzieło nie należy do wybitnych, acz po latach badań, Płonka zaryzykował hipotezę, że może mamy do czynienia jednak z młodzieńczym dziełem samego Henryka Sienkiewicza. W dość banalnej fabule znajduje się m.in. opis bitwy, dość dobrze pasujący do starcia pod Sławatyczami. Samo imię tytułowej bohaterki może być łatwo skojarzone z nieodległym miasteczkiem.

„Hanno mu wódz naczelną stał pomoc trzykrotnie, Nowa wrogów piechota i kozaków sotnie Biegną, jak stado owiec do ognia, w natłoku; Za drugim razem ukrył kosynierów z boku, Po obu stronach drogi legli między krzaki, Zaczajeni za pniami drzew dla niepoznaki; Nie spostrzegłszy ich wrogi, prosto drogą dąży, Ci nagle ich ze wszechstron z okrzykiem okrażają; Nastaje rzeź straszliwa: obcinane głowy, Ręce, nogi, przecięte ciała do połowy, Pokryły przestrzeń wielką, ciekąc krwi strumieniem. Wtem wróg z dział począł strzelać, z trudem, wysiłeniem” - na tej podstawie sformułowano hipotezę, że być może sam autor „Quo vadis” był świadkiem naczelnym, a może i uczestnikiem batalii. Nie udało się jej jednak w żaden sposób potwierdzić. Nie ulega za to wątpliwości, że o bitwie musiał Sienkiewicz słyszeć wiele opowieści z pierwszej ręki

Polacy zdobyli dużo broni i amunicji, ale stracili kilkunastu żołnierzy i wycofali się za rzekę, w rejon wsi Sajówka (na północ od dzisiejszej drogi nr 63). W tym czasie Jankowski i Zieliński wiedzieli już, że od południowego zachodu zbliża się oddział Szelkinga. Doszło do decyzji o przyjęciu bitwy, chociaż nie wydaje się, żeby miała ona już na tym etapie szczegółowy plan. Rosjanie posuwali się od Romanowa w kierunku Janówki i Sajówki, do przebycia mieli około 10 kilometrów. Powstańcy na miejsce starcia obrali teren nieco na południe od dzisiejszej 63. W późniejszych relacjach lokalizacja bitwy określała

jest rozmaicie: Moskale mówią o Romanowie, Polacy zaś, w zależności gdzie kto stał na początku: oddział Krysińskiego widział wszystko od strony Sławatycz i Sajówki, pozostali od Janówki.

Kontratak Krysińskiego

Rosjanie od razu z marszu weszli do walki. Usadowieni w lesie powstańcy na początku odparli ich atak zmasowanym ogniem karabinowym, jednak zepchnięcie lewego skrzydła zaczęło grozić obejściem polskich pozycji i niechybną klęską. W tej sytuacji decydującą okazała

Kiedy Aleksander Głowacki bił się w oddziale Krysińskiego, miał 16 lat. Henryka Sienkiewicza do powstania nie puścili rodzice, bo był niski i cherlawy



Dzień przed bitwą Karol Krysiński dokonał rajdu na wschodnią stronę Bugu, czyli tereny należące do właściwego Cesarstwa Rosyjskiego. Pobił tam miejscową milicję i powiesił dowódcę. W czasie starcia pod Janówką przeprowadzonym kontratakiem zdecydował o losach bitwy

Nazwiska Włocha Francesco Nullo, Francuza Francois Rochenbruna, a nawet Rosjanina Andrieja Potiebnia są w Polsce dobrze znane jako symbole walki „za wolność naszą i waszą” - przykłady, że nie była to wyłącznie polska specjalność. Pod Sławatyczami wyróżnił się Ludovic Bardett, pochodzący z francuskojęzycznej części Szwajcarii. W młodości służył w armii Królestwa Neapolu, przeszedłszy zaś do cywila przyjął posadę gubernera w odległej Polsce. Po wybuchu powstania przystał do oddziału Borelowskiego, bił się w bitwie pod Różą, potem zaś przeszedł pod komendę Krysińskiego, gdzie dowodził piechotą. Pod Janówką dowodził decydującym kontratakiem na tyły Moskali.

„W bitwie tej karabiny ważną odegrały rolę, zwycięstwo rozstrzygnęła przytomność dowódcy, zapał i odwaga mężnych naszych kosynierów. Na pochwałę ich przyznać należy, iż od czasu dzisiejszego powstania pierwszy raz przypomniał nam oni sławę kosynierów spod Racławickiej rozprawy” - napisano w raporcie z pola bitwy

się akcja Krysińskiego, który najpierw podparł cofający się oddział Zielińskiego, a potem odwrócił sytuację taktyczną, obchodząc Rosjan z prawej strony. Bitwa stała się chaotyczna, toczona w kilku miejscach. Szczególnym męstwem wykazywali się kosynierzy, odważnie rzucający się ze swoją nietypową bronią na rosyjskie wojsko.

Furia kosynierów

Opisuje Stanisław Zieliński, autor atrakcyjnej i dziś, wydanej w 1913 roku, książki *Bitwy i potyczki 1863-1864*: „Tu dopiero kosynierzy, ustawieni między

Po stronie rosyjskiej poległo ponad 170 żołnierzy, straty polskie były znacznie mniejsze

dwoma skrzydłami, rzucili się w sam środek moskali zbitych w kupę przez obiedwie kompanie strzelców. Kosynierzy biegli ze strasznym rozmachem, czyniąc ogromne spustoszenie w szeregach nieprzyjacielskich. Działa moskiewskie były już prawie w rękach powstańców i tylko szybkie pierchnięcie moskali uratowało je. Plac boju, który otrzymali powstańcy, zasłany był 176 trupami moskali; rannych 44

Mimo, że bitwę rozegrano między Sajówką i Janówką, w historiografii znana jest jako bitwa pod Sławatyczami

wozami odwieźli do Sławatycz, 76 ze sobą zabrali, 30 zaś rannych na placu boju zebranych powstańców odesłali do Sławatycz. Zabrano nieprzyjacielowi 20 sztucerów, amunicji do 4000 ładunków i 80 ładownic. W liczbie zabitych moskali znajdowało się 12 oficerów, Pod Sławatyczami poległ między innymi Zdzisław Dmochowski, młodzieniec pełen odwagi i poświęcenia, który z polecenia Kruka sformował był oddziałek kilkunastu koni i przyprowadził do Krysińskiego; między rannymi znajdował się porucznik Miłkowski. Za odznaczenie się w tej bitwie kapitanami mianowani zostali porucznicy: Miłkowski, Etner i Grundmann, porucznikiem podporucznik Schonen, podporucznikami podoficerzy: Jan hr. Rostworowski, Rejzner, Izbiński, Beżyński, Deputowski, Radziwinowicz, Orzechowski, Tyr, Sienkiewicz; majorem z oddziału kapitana Krysińskiego Żebrowski; do sztabu zaś generała Kruka powołano szefa Jelitę i oboźnego Malinowskiego. Po stronie polskiej poległo 70 zabitych, w tej liczbie porucznik Witkowski, kapitan Wacław Rydecki, podporucznik Piotr Piotrowski (....)” - podsumowuje bitwę Zieliński. Kontynuowanie starcia uniemożliwiły zapadające ciemności.

Rodzina Sienkiewicza i Bolesław Prus

Po polskiej stronie w bitwie brało udział wiele osób, które później zdobyły sobie miejsce na kartach historii również z innych tytułów. Ów mianowany po walce na podporucznika Sienkiewicz to Kazimierz, brat Henryka, późniejszy emigrant, który poległ w wojnie francusko-pruskiej w 1871. Sam późniejszy pisarz też chciał iść do powstania, ale rodzice, obawiając się, że stracą obydwu synów, młodszego utrzymali w domu, poza tym Henryk był chudy i niewysoki, więc w zgodnej opinii na żołnierza nadawał się to kiepsko. W późniejszych za to latach spotykał i kolegował się z innymi uczestnikami bitwy po Sławatyczach, Aleksandrem Głowackim znanym jako Bolesław Prus, żołnierzem oddziału Karola Krysińskiego. Poległy Zdzisław Dmochowski był dla autora *Trylogii* ojcem chrzestnym. Jan Nałęcz Rostworowski potem dał się poznać jako zasłużony pisarz i działacz społeczno-ekonomiczny. Poległych powstańców pochowano na cmentarzu parafialnym w Sławatyczach.

Zbigniew Smółko



Opinię o projekcie, do czasu głosowania nad uchwałą, powinien przedstawić wójt gminy

Radni szykują obniżkę śmieciowego podatku

Po protestach mieszkańców gminy Niemce radni postanowili jeszcze raz pochylić się nad ustalonymi w grudniu stawkami opłat za odbiór i zagospodarowanie odpadów. Efekt jest taki, że na najbliższej sesji spróbują uchwalić obniżkę tego podatku. Tymczasem RIO w Lublinie nie przyznała racji protestującym mieszkańcom.

Gigantyczna podwyżka

W grudniu ub. r. Rada Gminy Niemce uchwaliła stawki za odbiór odpadów na 2020 rok. Opłata ta poszybowała w górę o grubo ponad sto procent. Jeszcze do niedawna właściciele nieruchomości płacili miesięcznie 13 zł od jednego lokatora przy zadeklarowaniu segregacji odpadów i 21 zł przy braku selektywnej zbiórki śmieci. Tymczasem od początku stycznia nowa stawka za odpady segregowane to aż 30 zł miesięcznie od mieszkańca danej nieruchomości (25 zł od osoby zapłacą ci właściciele nieruchomości, którzy zadeklarują posiadanie kompostownika na bio odpady). Aktualne krajowe przepisy określają, że nie można teraz zadeklarować braku selektywnej zbiórki odpadów - jeżeli w gospodarstwie nie będzie stosowana segregacja, to - decyzją radnych z Niemiec - mieszkańcy takiej nieruchomości będą płacić trzykrotnie więcej za odbiór odpadów, czyli 90 zł miesięcznie od osoby.

Zaproponują obniżkę swojej podwyżki

Po tej decyzji radnych na władze gminy spadła fala krytyki ze strony mieszkańców. Wszystko wskazuje jednak na to, że Rada Gminy Niemce wkrótce skoryguje grudniową uchwałę.

- Wykonaliśmy solidną pracę. Były spotkania, analizy sytuacji. Sporządziliśmy projekt uchwały, w której proponujemy ustalenie stawki na poziomie 25 zł miesięcznie od osoby oraz 21 zł od osoby w przypadku zadeklarowania posiadania kompostownika - zdradza Kamil Rarak, wiceprzewodniczący Rady Gminy Niemce. - Przed sesją, na której ustalono obecne stawki, radni nie mieli jeszcze pewności, jakie zasady segregowania i odbierania odpadów wprowadzimy w nowym regulaminie. Ponadto wtedy nie minął odpowiedni okres od złożenia projektu uchwały do terminu sesji, na której decydowaliśmy - dodaje. Pod wspomnianym projektem uchwały podpisali się niemal wszyscy z 15-osobowego składu Rady Gminy. - 13 osób pod-



Na słupie reklamowym tuż przy budynku Urzędu Gminy w Niemcach znalazły się przykuwające uwagę plakaty z napisem „Odwołać władzę gminy, czy tego chcą mieszkańcy?”. Akcja ma związek z falą krytyki, jaka została wylana przede wszystkim w internecie na władze gminy za gigantyczną podwyżkę stawek podatku śmieciowego. Niektórzy internauci sugerowali nawet, by spróbować odwołać wójta

pisało się pod projektem, a kolejna, czternasta, udzieliła nam poparcia - zaznacza Kamil Rarak.

Co powie wójt?

Opinię o projekcie, do czasu głosowania nad uchwałą, powinien przedstawić wójt gminy. - I wójt przygotowuje stosowną opinię. Dobrze, jeśli uda się oprzeć ją o dane na temat odbioru odpadów za styczeń, by porównać je do danych za styczeń ubiegłego roku. Co, jeśli opinia do projektu uchwały radnych będzie negatywna? Ta opinia nie jest wiążąca. Uchwała będzie jednak później analizowana przez wojewodę i RIO - informuje nas przedstawiciel Urzędu Gminy w Niemcach.

RIO nie widzi uchybień

Efektom drastycznej podwyżki opłaty śmieciowej było też zawiązanie komitetu protestacyjnego. Według nich taka podwyżka jest nieuzasadniona, a urzędnicy wyliczyli ją na podstawie zawyżonych danych. Powstała skarga, pod którą podpisało się prawie trzy tysiące pełnoletnich mieszkańców. Dokument przekazano do Regionalnej



Kamil Rarak

wiceprzewodniczący Rady Gminy Niemce
Sporządziliśmy projekt uchwały, w której proponujemy ustalenie stawki na poziomie 25 zł miesięcznie od osoby oraz 21 zł od osoby w przypadku zadeklarowania posiadania kompostownika

Izby Obrachunkowej w Lublinie oraz do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Pierwsza z instytucji nie przyznała jednak racji zbulwersowanym mieszkańcom. W odpowiedzi na ich pismo Jacek Grządka, dyrektor RIO w Lublinie informuje, że instytucja nadzorcza nie widzi żadnych uchybień w uchwale pojętej przez radnych z Niemiec. „Analizując przedłożoną kalkulację wysokości opłaty za zagospodarowanie odpadami komunalnymi, Kolegium uznało, że została ona sporządzona w oparciu o wiarygodne dane, zaś przewidywane do poniesienia koszty finansowe z tej opłaty mieszczą się w katalogu wydatków dopuszczonych przez ustawę” - czytamy jeden z argumentów uzasadniających postanowienie RIO. Dalej przedstawiciel instytucji

nadzorczej zwraca uwagę, że stawka podatku za zagospodarowanie odpadów określona w uchwale Rady Gminy Niemce - czyli 30 zł od osoby - nie przekracza dopuszczalnej prawem stawki maksymalnej. Ponadto skarżący zwracali uwagę m.in. na niewłaściwą, ich zdaniem, procedurę podjęcia uchwały podczas grudniowej sesji - opinii przed głosowaniem nie przedstawił przewodniczący Komisji Komunalnej. RIO jest innego zdania. „Nie można wywodzić, że brak opinii takiej komisji o projekcie uchwały mającej być przedmiotem obrad na sesji, jest podstawą do uznania, iż uchwałę podjęto z istotnym naruszeniem prawa” - czytamy w opinii instytucji.

Dominik Smagała

Poznaj swojego sołtysa

Sołectwo: Boduszyn. **Imię i nazwisko, wiek:** Dariusz Kantor, 51 lat.

Rodzina: Żona Iwona i syn Maciek.

Wykształcenie, zawód: Z wykształcenia jestem mechanizatorem rolnictwa. Nigdy jednak nie pracowałem w tym zawodzie. Pracuję jako menedżer, odpowiadam za zarządzanie pracownikami i sprzedaż w hurtowni elektrycznej.

W wolnym czasie: Od około trzech lat regularnie biegam, staram się podchodzić do tego dość profesjonalnie.

Doświadczenie samorządowe: To już moja trzecia kadencja w roli sołtysa. Za pierwszym razem zdecydowałem się stanąć do wyborów, bo poprosili mnie o to mieszkańcy. Nie wahałem się zbyt długo, bo chciałem coś zrobić dla mojej miejscowości. Nie miałem w rodzinie żadnych tradycji w kwestii sołtysowania, sam też nie mam doświadczenia samorządowego. Podczas wyborów, na których zostałem wybrany na sołtysa po raz trzeci, powiedziałem, że to moja ostatnia kadencja, bo chciałbym dać szansę wykazania się innym. Praca sołtysa jest męcząca, nie fizycznie, ale psychicznie. Sołtys często zbiera od mieszkańców za nieswoje grzechy. Poza tym, żeby coś załatwić, to trzeba wykonać dużo pracy, wydeptać sporo ścieżek do urzędu. A to zabiera sporo czasu.



Dariusz Kantor

Największe potrzeby

Boduszyna: Trzeba doświetlić miejscowość i poprawić jedną drogę. Ludzie chcą też chodnika przy głównej drodze przebiegającej przez wieś, jest to droga powiatowa z Ciecierzyna do Boduszyna. To ze względów bezpieczeństwa. Chcielibyśmy mieć też plac zabaw, ale brakuje nam pod to działki gminnej w Boduszynie. W ostatnich latach na bieżąco wykonywaliśmy inwestycje w naszej wsi. Najważniejsze jest to, że niemal każdy mieszkaniec ma już drogę utwardzoną doprowadzoną do domu, jeśli nie asfaltem, to chociaż destruktem. Gdy zostawałem sołtysiem w naszej wsi były cztery lampy, teraz mamy już ponad 20.

Kontakt do sołtysa: pod nr tel.: 723 970 517.

dsm

Brawo, dziewczyny!



Julia Jaszcz i Sandra Jeżewska z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Niemcach otrzymały Stypendium Prezesa Rady Ministrów za wysokie wyniki w nauce. Pierwsza z nich jest uczennicą drugiej klasy liceum ogólnokształcącego, druga uczy się w technikum, w klasie o profilu technik żywienia. Uroczyste wręczenie stypendiów, które uczennicom z ZSP w Niemcach wręczyli kurator oświaty Teresa Misiuk i wojewoda Lech Sprawka, odbyło się 10 stycznia w Sali Błękitnej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie

Ponad 300 tys. zł, aby mieszkańcom żyło się lepiej

Sołectwa podzieliły pieniądze. Sprawdź, co powstanie w Twojej wsi. Trzyście sołectw wyda ponad 310 tys. zł.

Wysokość funduszu przypadająca na poszczególne wsie zależy między innymi od liczby mieszkańców. Większość miejscowości dofinansowuje drogi i świetlice wiejskie, oraz oświatę i miejscową kulturę. Najwięcej z tej puli, bo ponad 40 tysięcy trafi do Jawidza. Pieniądze pójda m.in. na projekt przebudowy drogi i zakup wiaty przystankowej (tabela). Kwoty w tabeli podano w zaokrągleniu.

Największe inwestycje sołectkie w 2020 roku:

- budowa oświetlenia ulicznego wzdłuż drogi powiatowej nr 1564L w Zawieprzycach (21 tys. zł);
- rozbudowa świetlicy wiejskiej w Charleżu (20 tys. zł);
- wykonanie dokumentacji technicznej przebudowy drogi gminnej nr 105124L i nr 105127L w Spiczynie (13 tys. zł);
- remont dróg gminnych w Spiczynie (12,4 tys. zł);
- zakup altany na działkę gminną w Stoczku (12 tys. zł);
- zakup wyposażenia dla OSP w Ziółkowie (10 tys. zł);
- zakup i montaż ogrodzenia wraz z bramą wjazdową w Zawieprzycach Kolonii (10 tys. zł);
- wykonanie projektu przebudowy drogi nr 105115L w Jawidzu (10 tys. zł);
- zakup wiaty przystankowej w Jawidzu (9 tys. zł).

MS

**Andrzej Sych**

Nowy Radzic (13,3 tys. zł)

- Z funduszu sołectkiego wyremontowaliśmy czynem społecznym od podstaw niewielką świetlicę wiejską. W środku jest już gotowa, zostało wybudowanie zadaszonego tarasu, który sfinansujemy z puli środków na ten rok (8,8 tys. zł). Oprócz tego zaplanowaliśmy zakup zmywarki (1,5 tys. zł), oraz zakup blaszanej wiaty do przechowywania sprzętu (1,5 tys. zł). Za 1,5 tys. zł zorganizujemy latem piknik rodzinny

**Jarosław Grzegorzczak**

stoczek (16,6 tys. zł)

- Z pieniędzy sołectkich planujemy w tym roku zakup altany na działkę gminną, organizację pikniku rodzinnego w sierpniu, który jest już u nas tradycją i 1,5 tys. zł na poprawę drogi wewnętrznej przez wysypanie kruszywa

**Marian Gdela**

Sołtys Januszówki (14,3 tys. zł)

- W tym roku postanowiliśmy z mieszkańcami przeznaczyć fundusz sołectki na zakup wyposażenia dla naszych strażaków OSP Januszówka (6,8 tys. zł). Za resztę pieniędzy wykonamy między innymi projekt budowy chodnika wzdłuż drogi gminnej i zorganizujemy imprezę integracyjną

**Jowita Łuczyńska**

sołtys Zawieprzyc

- Mieszkańcy zdecydowali, żeby pieniądze sołectkie przeznaczyć w tym roku w większości na budowę oświetlenia ulicznego wzdłuż drogi powiatowej nr 1564L (21 tys. zł). 2,5 tys. zł zdecydowaliśmy się przeznaczyć na remont ławek przy kaplicy

SOŁECTWO (kwota funduszu sołectkiego)	ZADANIA (wydatki z funduszu sołectkiego)
Charleż (39,5 tys. zł)	Zakup nagłośnienia do GCK w Ziółkowie (0,5 tys. zł), organizacja warsztatów GBP w Spiczynie (0,5 tys. zł), rozbudowa świetlicy wiejskiej w Charleżu (20 tys. zł), remont motopompy (5 tys. zł), budowa oświetlenia ulicznego przy drodze gm. nr 105121L (5 tys. zł), organizacja pikniku rodzinnego - zakup usług (2 tys. zł), organizacja pikniku wiejskiego - zakup materiałów (2 tys. zł), zakup kruszywa na drogi gminne (2 tys. zł), zakup znaków informacyjnych z numerami porządkowymi nieruchomości (2,5 tys. zł)
Januszówka (14,3 tys. zł)	Wykonanie projektu budowy chodnika w msc. Januszówka wzdłuż drogi gminnej nr 105101L (2 tys. zł), zakup wyposażenia dla mieszkańców sołectwa Januszówka - 4 stoły i 8 ławek (2,1 tys. zł), zorganizowanie imprezy integracyjnej dla mieszkańców - zakup materiałów i usług (3 tys. zł), zakup oświetlenia dla mieszkańców sołectwa Januszówka (0,4 tys. zł), zakup wyposażenia dla OSP Januszówka (6,8 tys. zł)
Jawidz (40,3 tys. zł)	Zakup znaków informacyjnych z numerami porządkowymi nieruchomości na terenie msc. Jawidz (3 tys. zł), wykonanie odwodnienia przy zabudowie kapliczki w msc. Jawidz (2,5 tys. zł), zakup wiaty przystankowej w msc. Jawidz (9 tys. zł), remont przystanków autobusowych (2,5 tys. zł), wykonanie tablic ogłoszeniowych (3 tys. zł), zakup gruzu, tłuczni, żużla na remont dróg wewnętrznych na terenie msc. Jawidz (3 tys. zł), zakup mundurów bojowych dla OSP Jawidz (5 tys. zł), wykonanie projektu przebudowy drogi nr 105115L w Jawidzu (10 tys. zł), zakup wyposażenia do świetlicy OSP Jawidz (2,3 tys. zł)
Kijany (35,3 tys. zł)	Zakup siedzenia do tyrolki (0,4 tys. zł), zakup wiaty przystankowej (4 tys. zł), zakup tablic informacyjnych dla sołectwa Kijany (2 tys. zł), zakup koszy na śmieci (2,5 tys. zł), wykonanie projektu remontu drogi gminnej nr 105131L (2 tys. zł), zakup pawilonu, stołu i krzeseł (5 tys. zł), wykonanie projektu przebudowy chodnika na działce gminnej 78/35 (5 tys. zł), organizacja zimowej imprezy dla dzieci (0,7 tys. zł), zorganizowanie imprezy integracyjnej (2,7 tys. zł), zakup wyposażenia na boisko Orlik (5 tys. zł), organizacja warsztatów GBP w Spiczynie (1 tys. zł), organizacja festynu w SP w Spiczynie - zakup usług (2 tys. zł), zakup nagłośnienia do GCK w Ziółkowie (2 tys. zł), zakup nagród na konkurs do GBP w Spiczynie (1 tys. zł)
Ludwików (13 tys. zł)	Zakup materiałów na organizację festynu rodzinnego w SP w Spiczynie (250 zł), zakup materiałów na spotkanie opłatkowe w SP w Spiczynie (250 zł), zakup wyposażenia kuchennego na potrzeby sołectwa Ludwików (2 tys. zł), wykonanie dokumentacji projektowej na budowę oświetlenia przy drogach gminnych w sołectwie Ludwików (4 tys. zł), remont dróg gminnych na terenie sołectwa Ludwików (6,5 tys. zł)
Nowa Wólka (16,1 tys. zł)	Wyznaczenie granic działki w terenie (1 tys. zł), ogrodzenie działki (15,1 tys. zł)
Nowy Radzic (13,3 tys. zł)	Zakup materiałów budowlanych na budowę zadaszonego tarasu przy świetlicy (8,8 tys. zł), zakup zmywarki do świetlicy wiejskiej (1,5 tys. zł), zakup blaszanej wiaty do przechowywania sprzętu (1,5 tys. zł), zorganizowanie pikniku w msc. Nowy Radzic - zakup usług i materiałów (1,5 tys. zł)
Spiczyn (39,4 tys. zł)	Organizacja spotkania opłatkowego w SP w Spiczynie (0,5 tys. zł), organizacja pikniku rodzinnego z okazji Dnia Dziecka (1,5 tys. zł), zakup chłodziarki na stołówkę w SP w Spiczynie (1 tys. zł), doposażenie świetlicy OSP w Spiczynie (3 tys. zł), organizacja spotkania integracyjnego dla mieszkańców sołectwa Spiczyn (3 tys. zł), zakup książek do GBP w Spiczynie (1 tys. zł), organizacja przez GBP w Spiczynie warsztatów dla mieszkańców (1 tys. zł), zakup nagłośnienia mobilnego do GCK w Ziółkowie (1 tys. zł), wykonanie dokumentacji technicznej przebudowy drogi gminnej nr 105124L i nr 105127L (13 tys. zł), remont dróg gminnych (12,4 tys. zł), zakup materiałów na remont kapliczki (2 tys. zł)
Stawek (12,8 tys. zł)	Zakup nagłośnienia dla GCK w Ziółkowie (200 zł), zakup nagród dla uczestników konkursu recytatorskiego organizowanego przez GBP w Spiczynie (250 zł), zakup książek do GBP w Spiczynie (250 zł), wykonanie projektu i remont drogi gminnej nr 105126L w msc. Stawek (4,8 tys. zł), zakup nowej plandeki do namiotu (3,8 tys. zł), zakup chłodziarki dla SP w Spiczynie (0,5 tys. zł), organizacja Pikniku Rodzinnego - zakup artykułów spożywczych i usług (3 tys. zł)
Stoczek (16,6 tys. zł)	Zakup altany na działkę gminną nr 537/2 położoną w msc. Stoczek (12 tys. zł), zakup kruszywa na drogę wewnętrzną położoną w msc. Stoczek nr dz. 619 (1,5 tys. zł), zorganizowanie pikniku rodzinnego w Stoczku (3,1 tys. zł)
Zawieprzyc (25,5 tys. zł)	Budowa oświetlenia ulicznego wzdłuż drogi powiatowej nr 1564L (21 tys. zł), remont ławek przy kaplicy (2,5 tys. zł), zakup nagłośnienia mobilnego przez GCK w Ziółkowie (1 tys. zł), organizacja warsztatów związanych z tradycjami świątecznymi przez GBP w Spiczynie (0,5 tys. zł), zakup nagród dla uczestników konkursów organizowanych przez GBP w Spiczynie (0,5 tys. zł)
Zawieprzyc-Kolonia (23,9 tys. zł)	Zakup książek dla GBP w Spiczynie - Filia w Zawieprzycach (0,3 tys. zł), zakup nagłośnienia mobilnego dla GCK w Ziółkowie (0,4 tys. zł), zakup i montaż ogrodzenia wraz z bramą wjazdową na działkę gminnej nr 10107/2 (10 tys. zł), remont motopompy dla OSP (4 tys. zł), zakup kruszywa na drogę wewnętrzną w stronę lasu (1,2 tys. zł), organizacja pikniku rodzinnego w Zawieprzycach-Kolonia - zakup usług i materiałów (5 tys. zł), zakup piłkochwytych na boisko gminne w Zawieprzycach-Kolonia (3 tys. zł)
Ziółków (20,2 tys. zł)	Zakup wyposażenia dla OSP w Ziółkowie (10 tys. zł), zakup pomocy dydaktycznych dla SP w Spiczynie (0,5 tys. zł), zakup urządzeń nagłaśniających dla GCK w Ziółkowie (1 tys. zł), organizacja zajęć kulturalno oświatowych w GCK w Ziółkowie (1 tys. zł), organizacja pikniku rodzinnego (5 tys. zł), zakup kruszywa na remont drogi gminnej nr 105102L w Ziółkowie (2,7 tys. zł)

Można pośmigać na łyżwach



Powierzchnię lodowiska schładza agregat

Chociaż tegoroczny styczeń nie przypomina zimy, w Puchaczowie możemy cieszyć się białym szaleństwem.

W środę, 15 stycznia, otwarte zostało lodowisko Biały Orlik 2012. Korzystanie z niego jest bezpłatne. Za darmo można też wypożyczyć łyżwy.

Mieszkańcy gminy Puchaczów mogą śmigać na łyżwach codziennie, a osoby spoza gminy we wtorki i czwartki.

Lodowisko czynne jest w dni robocze, w godz. 15-20, a w dni wolne od pracy w godz. 14-19.

Kamil Kulig

I po feriach!



W ferii zorganizowanych przez Gminny Dom Kultury w Cycowie i Gminną Bibliotekę Publiczną w Cycowie wzięła udział ponad setka dzieci

Zajęcia kreatywne z paniami z biblioteki, wspólne oglądanie spektaklu „Magiczny ogród” w wykonaniu Teatru Igraszka, zabawy z interaktywną podłogą - takie atrakcje znalazły się w pro-

gramie drugiego tygodnia ferii w Cycowie. W drugim tygodniu w zajęciach wzięli udział uczestnicy z Cycowa, w pierwszym z miejscowości w gminie Cyców.

Kamil Kulig



Takie prace zrobiliśmy!



157. rocznica wybuchu powstania styczniowego

Powstańcy znów rozbili obóz w Klarowie



W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele lokalnego samorządu, m.in. wicestarosta Michał Pelczarski i zastępca wójta gminy Milejów Grzegorz Tkaczuk, a także posełka PiS Gabriela Maślowska



KOZACY POSZLI BOKIEM

Powstańcy rozbili w Klarowie obóz. A tak naprawdę stworzyli go członkowie Towarzystwa Edukacji Patriotycznej z Nasutowa. Prezes towarzystwa Andrzej Nowicki (na pierwszym planie): Nie bijemy się dzisiaj z Kozakami. Poszli bokiem (śmiech). Gdy spotykamy się z grupą rekonstrukcyjną Kozaków przedstawiamy potyczkę. Staramy się wtedy trzymać emocje na wodzy, bo – jak widać – nasze kosy są ostre i można Kozakowi zrobić krzywdę, a wtedy, kto się z nami będzie bił? Dużo potyczek było w okolicach Wieprza, który był rzeką graniczną i wojenną. Rzeką nie do przekroczenia. Jeśli most był zerwany, to koniec. Nasz oddział Kajetana „Ćwieka” Cieszkowskiego brał udział w kilku poważniejszych bitwach. Był to oddział nietypowy dla powstania styczniowego: jednolicie umundurowany i uzbrojony. Powstańcy mieli codziennie ciepły posiłek, płacony żołd, w oddziale panowała dyscyplina. Dzięki temu byli w akcji aż siedem miesięcy. Na postoju powstańcy mieli ćwiczenia, często robili nocne marsze. Rosjanie myśleli, że oddział porusza się końmi, a chłopcy po prostu nocą maszerowali



Pieśni patriotyczne grała Milejowska Orkiestra Dęta



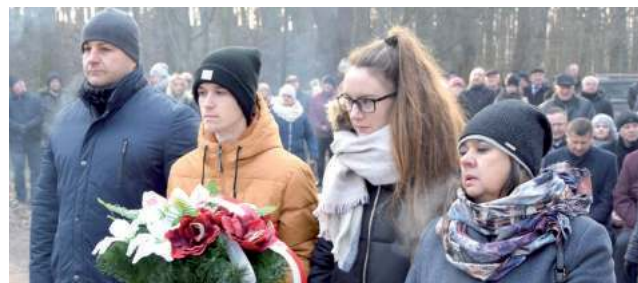
Wejście Słowiańskiego Grodu było widowiskowe



Z armaty wystrzelili członkowie Chórągwii Zawieprzkiej



Posel Gabriela Maślowska złożyła wieńce w asyście straży marszałkowskiej. Reprezentowała wicemarszałek Sejmu Małgorzatę Gosiewską



Kwiaty pod kopcem złożyli także uczniowie szkół z gminy Milejów, m. in. Zespół Szkół nr 2 im. Simona Bolívara w Milejowie



Wieniec złożyli także organizatorzy - przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Milejowa



Do Klarowa przyjechały grupy rekonstrukcyjne z powiatu łęczyńskiego: Chórągwii Złoty Grodz w Zawieprzce i załoga Grodu Słowiańskiego w Wólce Bieleckiej

GMINA MILEJÓW: Tym razem nie w trzaskającym mrozie, a w słonecznej aurze i przy temperaturze na plusie upamiętniliśmy powstańców styczniowych.

Uroczystości odbyły się pod mogiłą powstańców w Klarowie. Najpierw uczestnicy wzięli udział we

mszy polowej. Następnie słuchali okolicznościowych przemówień. W czasie uroczystości miał miejsce także apel poległych.

Jak mówił wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Milejowa Andrzej Dyczewski, są dwie wersje historii kopca powstańców w Klarowie.

Możliwe, że w klarowskiej mogile spoczywają polegli w potyczkach w okolicach Milejowa, gdzie mogło stacjonować 80 powstańców.

Według drugiej wersji wydarzeń w mogile tej leży dwóch uczestników bitwy pod Zezulinem stoczonej w październiku 1863, którzy po starciu z Rosjanami przemieścili się do lasu klarowskiego, gdzie zmarli od poniesionych ran.

Była mogiła, jest boisko

Kiedyś mogiła powstańców styczniowych znajdowała się tak-

że w Milejowie. - Ciała poległych w potyczce pod Milejowem zostały złożone we wspólnej mogile na polach. Dziś w tym miejscu znajduje się boisko szkoły podstawowej. Niestety, w roku 1963 ówczesne władze podjęły decyzję o likwidacji kopca. Szczątki powstańców i krzyż przeniesiono na cmentarz parafialny. W ostatnim czasie krzyż ten został odnowiony staraniem Towarzystwa

Mieczysław Gajowiak, prezes Towarzystwa Przyjaciół Milejowa WIDZIAŁEM JAK WYWOZILI CZASZKI

- Miejskowi mówią, że w klarowskim kopcu spoczęło około jedenastu powstańców. W innych opracowaniach jest mowa o dwóch lub trzech powstańcach. Ale to mniej ważne. Ważniejsze jest to, że upamiętniamy naszych bohaterów. Dziś już po raz dwudziesty. Niezaprzeczalne jest to, że wtedy przechodziły te oddziały i fakt, że w tych lasach toczyły się potyczki, w których ginęli ludzie. Również w Milejowie był kopiec powstańców styczniowych. Gdy chodziłem do szkoły podstawowej widziałem jak wywozili stamtąd trzy czaszki. Zdecydowały o tym ówczesne władze. Kości wyrzucono pod mur na cmentarzu parafialnym. Był 1963 rok

Przyjaciół Milejowa – przypominał Andrzej Dyczewski.

Oprócz potyczki pod Milejowem, historycy opisali walkę

Izabela Korzeniowska, Chórągwia Złoty Grodz w Zawieprzce POZOSTALI BEZIMIENNI

- W okolicach Zawieprzcy też toczyły się walki. Zaraz po uroczystościach w Klarowie jedziemy pod pomnik dwóch powstańców styczniowych w Spiczynie. Złożyliśmy też wiązanek na cmentarzu w Kijanach, gdzie jest grób pięciu poległych powstańców, którzy zginęli pod Grądami. W 1863 roku ta wieś należała do parafii św. Anny w Kijanach. Sołtys Grądów przyszedł więc do proboszcza, który pochował poległych bezimiennych powstańców. Proboszcz nie mógł zapisać ich nazwisk, bo gdyby urzędnicy carscy sprawdzili księgi zgonów, to odnaleźliby rodzinę powstańców i zesłali na Sybir. Dziś mamy więc tylko adnotację w księgach parafialnych o pochowanych pięciu powstańcach, którzy zginęli pod Grądami. Byli odarci z mundurów do bielizny

powstańców z Rosjanami w lesie koło Łańcuchowa.

Kamil Kulig

Sto lat dla babć i dziadków!



Ostatnie przygotowania do kabaretu wystawionego dla babć i dziadków przez mieszkańców Zezulina Drugiego

Babcie, dziadkowie i ich wnuki spotkali się w świetlicy w Zezulinie Drugim na wspólne świętowanie Dnia Babci i Dziadka. Imprezę w niedzielę, 26 stycznia, zorganizowało Koło Gospodyń Wiejskich z Zezulina Drugiego.

Kamil Kulig



Dzieci przygotowały upominki. Kompozycje kwiatowe pomogły im zrobić panie z koła gospodyń



Był tort, życzenia i głośnie „Sto lat!”



Wśród gości była najstarsza babcia z Zezulina Drugiego - Stefania Śmigielska. 94-latką otrzymała życzenia i drobny upominek



Najmłodsi z uśmiechem na twarzy mówili wierszyki i śpiewali piosenkę dla swoich babć i dziadków

Zgłoś kandydata na Człowieka Roku 2019 Ziemi Łęczyńskiej

Do piątku, 31 stycznia, czekamy na kolejne zgłoszenia kandydatów do naszego plebiscytu.

Do tego czasu Czytelnicy mogą zgłaszać nam osoby, które przez minione dwanaście miesięcy odniosły sukcesy w działalności społecznej, zawodowej, kulturalnej czy sportowej.

Zgłoszenie musi zawierać imię i nazwisko kandydata oraz krótkie uzasadnienie nominacji. Finałową dziesiątkę kandydatów, którzy wezmą udział w głosowaniu, wyłoni kolegium redakcyjne. Potem ruszy głosowanie.

Zgłoszenia można dostarczyć do redakcji osobiście, przesłać pocztą na adres: Tygodnik „Wspólnota Łęczyń-



Robert „Jamnik” Jamiński, laureat ubiegłorocznego plebiscytu ze statuetką

ska”, 21-100 Lubartów, ul. Szulca 1 lub e-mailowo na adres: leczna@24wspolnota.pl.

Kamil Kulig

Darmowe zajęcia na basenie

- Po udanym ubiegłorocznym pilotażu, także w 2020 roku ruszamy z zajęciami sportowymi w ramach programu „Aktywna Łęczna”. Na początku proponujemy basen – mówi Grzegorz Kuczyński z Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

Bezpłatne zajęcia z instruktorem na wyremontowanym basenie w Łęcznej rozpoczną się 29 stycznia i będą odbywały się w każdą środę, aż do wakacji, w godz. 16-17 i 17-18.

Kamil Kulig

REKLAMA

NATUR HOUSE
Eksperti w reedukacji żywieniowej

KONSULTACJA Z DIETETYKIEM GRATIS

3 FAZY

Poranek
Diureza i spalanie tkanki tłuszczowej

1

Południe
Diureza i antyoksydacja

2

Noc
Relaks i spalanie tkanki tłuszczowej

3

GABRIELA I TOMASZ

Zrzucili 60 Kg

Twój sojusznik w walce z nadwagą

Kupując SLIMBEL 3 FAZY OTRZYMASZ koktajl BERLIN

Tylko z tym kuponem otrzymasz koktajl Berlin GRATIS kupując SLIMBEL 3 FAZY. Promocja trwa do 30 maja lub do wyczerpania zapasów. Jedna osoba w trakcie trwania promocji może skorzystać z kuponu jeden raz.

Centra Dietetyczne Naturhouse

ul. Jana Pawła II 99, lok. 32, CH WAMEX, 21-010 Łęčna, tel. 882 648 463
ul. Lubelska 30, 21-100 Lubartów, tel. 882 648 443
al. Tysiąclecia 4, 21-500 Biała Podlaska, tel. 608 499 451

CHCESZ ZOSTAĆ FRANCYZOBIORCĄ?

801 11 12 13
www.naturhouse.com.pl

NATUR HOUSE
Eksperti w reedukacji żywieniowej